Nr. 253. Kraków, 4 Listopada — Wtorek. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[illegible] Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[illegible] w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [illegible] państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ i wszystkie urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 41 w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1go Listop. do końca Grudnia „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1go Listop. do końca Grudnia 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 3 listopada.

Podczas rozpraw adresowych, które toczyły się w Izbie deputowanych Rady państwa w dd. 29, 30 i 31 października r. b., przemawiali ze strony Koła polskiego dwaj deputowani: Dr Julian Dunajewski i książę Jerzy Czartoryski. Obie te mowy podajemy na tem miejscu według zapisków stenograficznych.

Dep. Dr Julian Dunajewski: Od szanownych współtowarzyszy politycznych moich dostało mi się zaszczytne polecenie, bym uzasadnił tu i objaśnił *votum* stronnictwa naszego w tej sprawie. Czuję, jak poważny jest nastrój sytuacyi, czuję trudność zadania i niestety także niedostatek sił moich wobec tak znakomitych mowców, jak szanowny preopinant (Ed. Süss); ale starać się będę wyłuszczyć, co Wys. Izbie mam powiedzieć, z ową objektywnością, która, jeśli w sprawach publicznych w ogóle jest pożyteczna, w sprawach monarchii austro-węgierskiej stanowi *conditio sine qua non* wszelkiego rezultatu pomyślnego.

Wys. Izba ma przed sobą dwa projekty adresu: projekt większości i projekt mniejszości komisyjnej, podpisany przez mniejszość nietylko znaczną liczebnie, lecz i znakomitą ze względu na przeszłość tych, którzy się na nią składają. Mimo woli nasuwa się tu porównanie sytuacyi dzisiejszej z położeniem rzeczy w czasie rozpraw adresowych w r. 1873.

My, t. j. rodacy moi i przyjaciele polityczni, w r. 1873, czując głęboką, świeżą i bolesną ranę, zaledwie wówczas przed kilkoma miesiącami zadaną uroczyście poręczonemu statutowi krajowemu, nie pokusiliśmy się wnieść projekt adresu mniejszości; przyjęliśmy fakt jako fakt, nie wypierając się naszych przekonań; oświadczyliśmy się z gotowością podać rękę do porozumienia i pojednania się z ówczesną większością Izby ku trwałej i obfitej w owoce pracy na rzecz pilnych potrzeb państwa i krajów. (*Brawo! z prawicy*). Jak na tę gotowość odpowiedziano, jak sobie względem niej postąpiono, o tem dziś mówić nie będę, by zachować jak największy spokój, jako też dla tego, że ostatecznie uważam rekryminacye za zupełnie zbyteczne w praktycznej polityce. (*Brawo! z prawicy.*) Dziś, gdy w składzie tej Wys. Izby zaszła zmiana, z drugiej strony Izby przychodzi do skutku projekt adresu przeciwnej większości. Mniejszość komisyi nie ograniczyła się na poddaniu projektu większości krytyce; zaniechała wypowiedzieć nam [illegible] lub życzenia, coby w projekcie większości zmienić lub coby się w nim pomieścić należało; stanęła przeciw nam na stanowisku walki i stanowczego oporu (*głosy z prawicy: prawda!*) i spisała od siebie projekt, który co do goryczy w tonie i szorstkości w formie, co do stanowczości w odrzuceniu wszelkiej sposobności do ustępstw, dochodzi szczytu tego, co w adresie do tronu w ogóle zdobyć się można. (*Brawo! z prawicy*).

Zestawiając i porównywając z sobą dwa te projekty, większości i mniejszości, pytamy się naturalnie o przyczynę takiej stanowczości, takiej, nie powiem nieprzyjaźni, ale szorstkości w odrzuceniu wszelkiego porozumienia. Ale prawda! dosyć dawno już przed zebraniem się Wys. Izby, przed jej ukonstytuowaniem, słychać było w rozlicznych okolicach i krajach państwa bicie w bębny, dmą w surmy, a w rozlicznych, głównych miastach stronnictwa, o którem mówić mam, [illegible] hasła, ułożono plan kampanii przeciw wielkim niby niebezpieczeństwom, które zagrażają wolności, prawu, konstytucyi, słowem, najwyższym świętościom ludów.

Mąż stanu patrzy na takie objawy o wiele spokojniej, niż człowiek prywatny; on zdolen rozróżnić te ruchy fali, które sztucznie są wywołane, często przez igrające dzieci rzucaniem kamieni, od tych, które są wynikiem [illegible]. (*Brawo! z prawicy*). [illegible] tego, [illegible] żeby szanowni członkowie mniejszości komisyjnej podobnemi powodowali się pobudkami i inspiracyami, gdy układali projekt, jak niemniej nie mogę i nie chcę przypuszczać, aby tym projektem został [illegible] wyrazem jakiegokolwiek rozdrażnienia osobistego. Wynika to wprawdzie z natury ludzkiej [illegible], jeśli owładnie go bolesne uczucie po utracie stanowiska, które przez długie zajmował lata (*wesołość po prawicy*), uczucie rozczarowania, [illegible] dotychczas uważał. (*Brawo! z prawicy*). Ale rozumie się, że i w tem nie mogę dopatrywać się właściwej pobudki, dla której powstał adres mniejszości. [illegible] wszakże to już wynika z zasad konstytucyjnych, że od czasu do czasu nowe nastają rządy i nowe ludów potrzeby, a więc też inni posłowie, [illegible] i w ogóle zmienność, wszakże to *conditio sine qua non* prawdziwego życia konstytucyjnego; a każdemu stronnictwu, szczególniej zaś temu, które z taką dumą i z taką pewnością siebie mówi o swoich czynach, bardzo to wychodzi na dobre, jeśli kiedykiedy ujrzy się w mniejszości. — (*Brawo! z prawicy*).

Co do mnie, nigdy nie byłem tak szczęśliwy, żebym tu był znajdował się w większości; ale w mniejszości dosyć zebrałem doświadczeń i zdaje mi się, że i szanowni współtowarzysze moi w stronnictwie nie zaprzeczą mi, gdy powiem, że właśnie stanowisko nasze w mniejszości bardzo nam się przydało, bo nauczyło nas umiarkowania w życiu publicznem, skromności w żądaniach i dało nam pewien pogląd na prawdziwe potrzeby całego państwa wielkiego. (*Brawo! z prawicy*). [illegible] doświadczeń, tej samej nauki, jakie nam się stały w udziale. (*Brawo! i śmiech po prawicy*). Rozumie się, że daleko mi do tego, żebym twierdził, żeby dla tego wielkiego stronnictwa sześcioletni poprostu kurs w mniejszości był potrzebny. (*Wesołość po prawicy*).

Czyby przyczyny tak zaostrzonego *votum* mniejszości szukać w treści lub formie projektu większości? Co się tyczy formy, zdaje mi się, przyzna każdy nieuprzedzony, że odznacza się takiem umiarkowaniem, jakie zaledwie można było się spodziewać po przywódzcy znacznego stronnictwa. [illegible] o ile mi wiadomo i jeśli się nie mylę, szanowny mój preopinant zwrócił się mianowicie przeciw dwom ustępom projektu większości, szczególniej przeciw ustępom o administracyi, gdzie powiedziano:

„Decentralizacya administracyi w właściwych granicach, a zarazem przekazanie zadań jej [illegible] organom autonomicznym, [illegible] stworzenia administracyi, która z należytego doświadczenia znając potrzeby [illegible] ludności, zdolna [illegible] pełniej, niż to dziś się dzieje, a stąd też w wyższym stopniu posiąść sobie zaufanie ludności.“

Decentralizacya sama w sobie, co [illegible] niebezpieczeństwem, przeciw któremu panowie z tamtej strony Izby [illegible] tak bardzo się bronią. Ale, panowie, [illegible] i w życiu państw europejskich coraz więcej toruje sobie drogi idea [illegible] wolności? [illegible] tylko polega, żeby na czele państwa stało wielkie ciało ustawodawcze [illegible]. (*Brawo! z prawicy*). Prawda, że nasuwa się tu myśl czy zarzut: „zagrożenia jedności i potęgi państwa!“ Przedewszystkiem pozwoli mi wys. Izba na małe zboczenie. Nasamprzód bowiem muszę w imieniu całego stronnictwa [illegible] stronnictwa, które wypływa z świadomości wiernie dopełnianego w tej wys. Izbie obowiązku, zastrzedz się przeciw temu, żeby które kolwiek stronnictwo tej wys. Izby nazywało stronnictwo swoje reprezentantem państwa, jego jedności i potęgi. (*Huczne brawo z prawicy*). Szanowny preopinant wyraźnie wypowiedział [illegible] wbrew woli ochrzczonego. (*Głośna wesołość*). [illegible]

A jakże mają się rzeczy z zarzutem uczynionym adresowi większości [illegible]

[illegible] (*Brawo! z prawicy*).

Pragnąłbym zaiste dla Austryi, aby posiadała tak potężnie [illegible]

[illegible]

stko występować przeciw temu projektowi większości. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Jest jeszcze ustęp w projekcie większości, który także—nie wiem, czy panu preopinantowi w mowie dzisiejszej, czy też innemu członkowi w komisyi—dał powód do zarzutu. Ustęp ten odnosi się do stanowiska sejmów. Brzmi zaś jak następuje:

„Żeby zaś sejmy, w pierwszym rzędzie powołane do straży i obrony praw i interesów królestw i krajów, doszły pod każdym względem do rozwinięcia bez przeszkody swojej działalności, rzecz to wielkiego znaczenia dla dobra krajów zosobna i wspólnego ich związku“.

Wiem wprawdzie, że gdy w powszednich sprawach prywatnych stanie układ lub jakakolwiek umowa, najbieglejszy znawca prawa i języka nie będzie pewien, czy słowom jego nie podsuną czegoś, o czem wcale nie pomyślał. Ale—możem sam temu winien—nie pojmuję zaprawdę, jak można z tego prostego i tylko logicznie z konstytucyi wysnutego zdania, lękać się niebezpieczeństwa dla rzeczy, które są uważane za największe świętości wszystkich ludów tego państwa. Mowa tronowa wspomina, żeby prace tej wys. Izby tak były przyspieszane, by i i sejmom pozostało się dosyć czasu do wywiązania się z swych zadań. Projekt większości mówi: „pod każdym względem rozwinąć działalność“. Może właśnie to wyrażenie dało pochop do interpretacyj, które mojem zdaniem są nieuzasadnione. Że w okresie ostatnim sejmy rzeczywiście bardzo często były zwoływane tylko na dwa lub trzy tygodnie, poniekąd dla tego tylko, aby uczynić zadość literze konstytucyi, a nie duchowi, pewnie nikt zaprzeczy. (*Brawo! z prawicy.*) Że w okresie ostatnim dawny rząd sam, który zwał się wiernokonstytucyjnym, który wy w pierwszych latach, w miodowych miesiącach, nazywaliście rządem waszego stronnictwa, postępował sobie względem sejmów w sposób niezgodny ani z literą ani z duchem konstytucyi, o tem kilkakrotnie w tej Izbie mówiłem. Pokazywało się to nie tylko w szczupło obmierzonym czasie, lecz i w braku wszelkiej inicyatywy wobec sejmów, w obstawaniu przy każdej literze wniesionych przez rząd projektów.

Ale, panowie, interpretacya także konstytucyi, w jakiej podobał sobie nie tylko rząd dawny, lecz i większość dawna, sprzeciwia się mojem zdaniem wręcz literze i duchowi ustawy. Przypominam wam tylko znany ów §. 11 ustawy zasadniczej, w którym między innemi powiedziano, że wysoka Izba jest powołana uchwalić zasady ludowej oświaty szkolnej. Uchwalona zaś ustawa tak obfituje w zasady, że sejmom nic już nie pozostaje (*brawo! z prawicy*), jak tylko skopiować uchwaloną tu ustawę. W §. 11 *lit. i.* czy *k.* powiedziano: „zasady administracyi politycznej“. Przeczytajcie uchwaloną ustawę, czy rzeczywiście zawiera tylko zasady. Jeśli przeto większość żąda, aby sejmy doszły pod każdym względem do rozwinięcia bez przeszkody swej działalności, czegoż to żąda, jeżeli nie rzeczywiście sumiennego wykonania obowiązującej konstytucyi. (*Brawo! z prawicy.*)

Jeżeli zaś nie te są ustępy, które mojem zdaniem przynajmniej mogły dać pochop do tak gwałtownych zaczepek przeciw adresowi większości, trzeba tedy dalej pytać: gdzież niebezpieczeństwo? Ponieważ w tej wys. Izbie mówi się nie tylko do szanownych jej członków, lecz i do wyborców, muszę wspomnieć jeszcze o niektórych obawach, których naturalnie nie wynurzali w tej wys. Izbie tak poważni mężowie i prawdopodobnie wynurzać nie będą; ale wśród tej serdecznej, gościnnej ludności wielkiej stolicy Wiednia, wśród ludności, która co na sercu, to ma i na języku, słyszeć można: „wolność w niebezpieczeństwie“. Gdzież jest w projekcie większości ustęp, któryby zwracał się przeciw zasadniczym prawom, przeciw zasadom, na których spoczywa wszelka zdrowa budowa państwa w Europie? I czyż to pożyteczna dla dobra państwa, by straszono ludność urojonemi niebezpieczeństwy? Mogłaby nie słuchać głosu przestrogi, gdyby rzeczywiście grozić miało jakie niebezpieczeństo. (*Brawo! z prawicy.*) „Niemieckość w niebezpieczeństwie!“ — bo i to doszło uszu moich. Otóż, panowie, tego nie można pewnie brać na seryo. Plemię tak znaczne, jak Niemcy w Austryi, stojące na tak wysokim szczeblu kultury, tak bogate w siły materyalne, intelektualne i moralne, miałożby dopatrywać się niebezpieczeństwa w tem, że inne równouprawnione ludy pragną z niem porozumienia i pojednania (*brawo! z prawicy*), porozumienia na podstawie równych praw i równych obowiązków? Zdaje mi się, że Niemcy w Austryi są zbyt silni, by potrzebować przywilejów lub praw wyłącznych. (*Brawo! z prawicy.*)

Co się tyczy projektu mniejszości, pozwalam sobie nadmienić, że niektóre jego ustępy mojem zdaniem rzeczywiście przez żadne stronnictwo tej wysokiej Izby nie powinny być przyjęte. Charakterystyczną cechę tego projektu znajdziecie w ustępie: „ani kroku dalej do porozumienia i pojednania“ i w innym ustępie: „nie można wogóle myśleć o ugodzie“. Otóż, panowie, zdaje mi się, że z tak stanowczemi, apodyktycznemi zdaniami, które byłyby na miejscu raczej na katedrze, niż na trybunie tej wys. Izby, trzeba być bardzo ostrożnym w polityce praktycznej, szczególniej w praktycznej polityce austryackiej, znając choćby powierzchownie tylko przeszłość najnowszą. (*Brawo! z prawicy.*) Komuż niewiadomo, ile słów podobnych i zdań wypowiedziano z jednej i z drugiej strony wys. Izby, naturalnie nie w adresie! Któż nie przypomni sobie słynnych słów: „Możemy poczekać“. Otóż nie mogliśmy poczekać i byliśmy zniewoleni ustąpić. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Tak samo co do „niepojednania przeciwieństw“, gdybym orzeczenie takie usłyszał z ust profesora logiki, przyznałbym, że to jego rzecz i jego powołanie (*wesołość;*) ale u mężów stanu!?... Czyż trzeba przypominać dopiero mężom stanu, że polityka, umiejętność czy sztuka życia, nie da się prowadzić wedle prawideł logicznych, bo życie nie jest logiczne, bo życie składa się z samych kompromisów, a z kompromisów też i układów składa się ostatecznie całe życie publiczne (*brawo! brawo! z prawicy*); przeciwieństwa ścierają się i w tej walce znajdują śmierć. Czyż chcecie, panowie, wywołać takie przeciwieństwa? My nie pragniemy tego.

„Ani kroku dalej do porozumienia!“ — to znaczy: ta konstytucya, która i jak dzisiaj istnieje, we wszystkich jej przepisach, we wszystkich paragrafach, nic i nic więcej — na wieki, czy też tylko na te sześć lat, na które nas wybrano? (*Wesołość po prawicy*). Nie wiem, jak to zrozumiano. Ale proszę zważyć, że państwo, jak jednostka, tem tylko żyje, iż się rozwija i rośnie, że bez rozwoju, t. j. bez zmiany, niema życia. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Jeśli przeto konstytucyę dzisiejszą uważacie za taką, iż bez niebezpieczeństwa nagłej śmierci niezdolna się już rozwijać, wtedy głosujcie za tym ustępem. (*Wesołość po prawicy*). Ale wtedy ci panowie, którzy za nim głosowali, nie powinni sobie nadawać miana wiernokonstytucyjnych. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Nie jest wiernym konstytucyi, kto jej odmawia wszelkiej zdolności rozwoju i żywotności; wiernym jej jest, kto ją pielęgnuje i rozwija i stosuje do odmiennych państwa i cząstek jego potrzeb. (*Brawo! z prawicy*). Czyż naprawdę mojem zadaniem bronić żywotności konstytucyi przeciw tym, którzy stali u jej kolebki? Otóż to właśnie najszczególniejsza ze zmian, która, jak to mówią, „z Bożego zrządzenia“ (*wesołość po prawicy*) zaszła w stosunkach tej wys. Izby.

Na jeden ustęp projektu mniejszości zupełnie się godzę; bardzo tylko ubolewam, że nie odczytano projektu mniejszości w komisyi, byłbym na pewno wniósł, aby większość ustęp ten przyjęła do swego projektu. W projekcie mniejszości powiedziano między innemi: „Przedewszystkiem potrzebna jest administracya, którąby stała ponad stronnictwami“. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Na to zdanie, panowie, najzupełniej się godzę. Przytem zważyć potrzeba, że właśnie Austrya jest państwem, którego urządzenia, którego życie, którego części nie dadzą się ściśle zastósować do zwykłego szablonu konstytucyjnego o większości i mniejszości, jak się dzieje w wielkich jednolitych państwach, n. p. we Francyi, a to mojem zdaniem przynajmniej dlatego, że w innych zupełnie jednolitych państwach panowanie większości oznacza panowanie pewnych zasad; te zaś zasady, które pozostały w mniejszości, czekają, aż nowe prądy wydźwigną je znowu na powierzchnię fali politycznej. W Austryi jest to bezwarunkowe majoryzowanie w państwie i nawet w administracyi, majoryzowanie całych ludów, majoryzowanie całych krajów, które, jak powiedział szanowny poseł z wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt, mają już za sobą własne dzieje (*brawo! z prawicy*); a gdy rzucimy okiem wstecz na ostatnie sześć lat tylko — *sine ira et studio* — ileż tam napracowano się mozolnie, ileż walk, t. j. sporów, by załatwić nader ważne sprawy państwa!

Nawiasem niech mi wolno będzie powiedzieć szanownemu preopinantowi mojemu, że podczas gdy dziś wysławia rząd dawniejszy za doprowadzenie ugody węgierskiej do skutku, tudzież innych ważnych spraw państwa — prawdopodobnie dlatego, że *de mortuis nil nisi bene* — on sam w czasie obrad nad ugodą węgierską całkiem wyraźnie uczynił rządowi ówczesnemu zarzut: wyście niezdolni przyprowadzić ugodę z Węgrami do skutku. To także jedna ze szczególniejszych zmian w naszych zapatrywaniach! (*Wesołość po prawicy*).

Wracając do ustępu, na który się zgadzam, powiadam: ponieważ właśnie w Austryi nie można rządzić i prowadzić administracyi wedle tej prostej arytmetyki większości i mniejszości, przeto rząd w Austryi powinien stać ponad stronnictwami (*Brawo! z prawicy*). Właściwie jest to w tej chwili najniezbędniejszy warunek bytu i rozwoju tego państwa (*Brawo! z prawicy*). Jeśli zaś rząd ma stać ponad stronnictwami, panowie, nie odrzucajcież tedy porozumienia się stronnictw. Jeśli mówicie: ni kroku dalej!— jeśli mówicie: nie ma pogodzenia przeciwieństw, a jeśli mimo to żądacie, by rząd stał ponad stronnictwami, i jeśli mówicie, że wy stanowicie stronnictwo państwa t. j. to, z którego prawdopodobnie powinny być poobsadzane krzesła ministeryalne (*wesołość*), darujcie mi, jest to sprzeczność. Mówicie w projekcie mniejszości: pragniemy rządu ponad stronnictwami; a wśród rozpraw adresowych żądacie rządu z swojego stronnictwa. (*Brawo! z prawicy*).

Projekt adresu mniejszości oznacza tedy mojem zdaniem szorstkie odrzucenie wszelkiego porozumienia. *Votum* mniejszości jest to nieugięty opór przeciw wszelkiemu autonomicznemu rozwojowi sejmów; nakoniec *votum* mniejszości stanowi także całkiem szczególniejsze przeciwieństwo nawet względem najwyższej mowy tronowej. Proszę panów, uprzytomnijcież sobie ostatni ustęp mowy tronowej i porównajcież go z ustępem ostatnim projektu mniejszości. Nietylko w mowach tronowych i w adresach, ale i w innych dokumentach publicznych przy uroczystych okolicznościach i t. p. zwykłem to jest prawidłem, że po suchem wyliczeniu lub omówieniu ważnych spraw mowca zwraca się i poniekąd odwołuje się do uczucia, do tego, co wszystkim bez różnicy zapatrywań i zdań zarówno jest drogie, zarówno święte. W najw. mowie tronowej, w ostatnim ustępie także w wzniosłych słowach dano wyraz celom i tradycyom, które od wieków uchodziły za przewodnią ideę państwa austryackiego (*brawo! z prawicy*): prawdziwe prawo i prawdziwa wolność ludów w ich rozwoju. Można wprawdzie— boć wolność jest dla każdego — mieć inne zdanie o dziejowem powołaniu Austryi, ale trzeba to wypowiedzieć w właściwej formie. *Votum* mniejszości atoli poniekąd w odpowiedzi na te wzniosłe słowa powiada: „Poczytujemy sobie za obowiązek jawnie wypowiedzieć, że dalsza rewizya zasadniczych ustaw państwa jest rzeczą niepodobną.“ Ale któż mówi o rewizyi zasadniczych ustaw państwa? W mowie tronowej nikt, w projekcie adresu większości nikt.

Albo— czego prawie przypuścić nie mogę— czyżby mniejszość przypisywała może Austryi to powołanie dziejowe, ażeby zabezpieczyła te zasadnicze ustawy państwa przeciw wszelakiej zmianie? (*Wesołość po prawicy*).

Nie możemy przeto inaczej, jak tylko za projektem większości głosować; a nie mogę nie wynurzyć nadziei, że bez różnicy stronnictw wszyscy ci szanowni posłowie, którym na prawdę chodzi o to, by nie tworzyć zaraz na początku sesyi i i prac naszych, głębokiej przepaści między dwiema częściami tej wys. Izby, nie będą głosowali za projektem mniejszości; że ułożą się z nami, rzeczywiście, szczerze i otwarcie przyjmując podaną sobie dłoń do wspólnej pracy i do ziszczenia właśnie tych celów, które wspaniałomyślny monarcha głosi nam w mowie tronowej — prawa i wolności, ale dla wszystkich! (*Huczne brawo! i rzęsiste oklaski z prawicy. Wielu posłów winszuje mowcy*).

Mowa posła ks. Jerzego Czartoryskiego.

Dep. książę Jerzy Czartoryski: Nieraz już tego doświadczano, że w rozprawach politycznych lub wogóle ważniejszych, lub też długo się ciągnących, gdy już doszły do pewnego punktu, bierze mowców pokusa nieznacznie i mimo woli odejść od właściwego przedmiotu dyskusyi. Nie twierdzę, iżby to wczoraj może już było się stało, ale pod koniec posiedzenia wczorajszego instynktowo jakoś czułem, że może niebawem zbliżymy się do tego stadyum rozpraw. (Poseł profesor Lustkandl, ostatni z mowców wczorajszych, mówił o zmarłem czeskiem prawie politycznem.) Wziąłem to sobie za przestrogę i postanowiłem trzymać się ściśle przedmiotu i nie pozwalać sobie żadnych dygresyj na rozliczne inne pola działalności politycznej, chociażby jaknajbardziej same się nasuwały. Będę też starał się unikać wszelkiej rekryminacyi w polemice z szanownymi panami ze strony przeciwnej, ograniczę się na uwagach najniezbędniejszych, o przeszłości wspomnę tylko, przyszłości z lekka się dotknę — albowiem co do przyszłości nie trzeba być ciekawym — w przekonaniu, że politykowi powinno zależeć przedewszystkiem na tem, żeby porachować się z teraźniejszością.

Zwracam się przeto odrazu do przedmiotu rozpraw, t. j. do dwu projektów adresu, które mamy pod ręką. Nie myślę zajmować się poszczególnemi wywodami tego lub owego z szanownych mowców, którzy dotychczas przemawiali; uważam bowiem dwa te projekty za nakreślone w głównych rysach programy dwóch wielkich stronnictw tej wys. Izby i mniemam, że oceni się sytuacyę należycie wtedy tylko, gdy się weźmie oba projekty za takie programy, a więc też za podstawę swoich uwag o nich.

Zwracając się ku projektowi szanownej mniejszości komisyjnej, muszę powiedzieć, że jakkolwiek z tej (prawej) strony Izby niejeden wymierzono zarzut przeciw tej mniejszości — a z swojego stanowiska muszę dodać, że słusznie — jedno przecież uważam szanownej mniejszości komisyjnej za rzecz pochwały godną, t. j. jasność i otwartość, z jaką określiła swoje stanowisko. Jest to stanowisko jawnie centralistyczne naprzeciw autonomicznemu, określonemu w projekcie większości. Lubię nazywać rzeczy po właściwem imieniu i miło mi, gdy szanowni panowie przeciwnicy tak samo czynią. Uczynili to w tym wypadku, a mniemam, że jasność, otwartość, prawdziwość zawsze tylko na dobre wychodzą. Chociaż do walki przyjdzie — a polityka jest walką — wiadomo wtedy jednak, z czem sprawa i jak się mieć jednym względem drugich.

Gdybym przeto miał określić wrażenie, jakie na mnie sprawił projekt mniejszości, musiałbym powiedzieć: szorstki on, prawda, ale otwarty i jasny; wyrażone w nim, jak się rzekło, stanowisko centralistyczne; a dosyć już tego, by poznać, jakie przeciwieństwo dzieli nas od szanownych członków lewej strony Izby.

Powiedziałem, że pomijam szczegółowe wywody, w których może nawet sprzeczności zachodzą, a biorę za podstawę uwag oba projekty i mówię: W dwóch projektach tych nietyle chodzi o wiernokonstytucyjność w przeciwstawieniu do zwalczenia konstytucyi, nietyle o liberalizm w przeciwstawieniu do konserwatyzmu, nietyle o niemczyznę w przeciwstawieniu do Słowiańszczyzny, ile raczej tylko o przeciwieństwo centralizmu a autonomizmu. (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Nie jest to przeciwieństwo wiernokonstytucyjności a zwalczania konstytucyi, jak dowiodły już wczorajsze wywody szanownego rodaka i kolegi mojego, o czem przeto mówić mi już nie potrzeba. Nie jest to przeciwieństwo liberalizmu a konserwatyzmu; zdaje mi się bowiem, że każdy mi przyzna, iż adres mniejszości nie zawiera ani śladu liberalizmu, gdy tymczasem w projekcie większości mojem zdaniem nie ma niczego, coby zasadom wolności sprawiało ujmę. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*) Nie jest też to przeciwieństwo niemczyzny a słowiańszczyzny, albowiem widzimy tu po prawej stronie Izby Niemców i Słowian walczących ramie przy ramieniu za jedną ideę, (*brawo! z prawicy*) za ideę autonomii krajów, tak samo jak wy szanowni panowie z tamtej strony, jedni jesteście w idei centralistycznego systemu rządowego, jakiekolwiek inne dzieliłyby was ważne różnice. Że przeciwieństwo to dobitnie jest wyrażone w projekcie większości, wydaje mi się rzeczą naturalną; bo wszakże to idea, która nas łączy, nas tu po prawej stronie Izby; że zaś ze strony przeciwnej także dobitnie ją wyrażono, za to należy się od nas wdzięczność panom przeciwnikom, bo zapobieżono w ten sposób pomyłkom.

Z tego więc punktu widzenia — a zdaje mi się, że i strona przeciwna nie odmówi mu słuszności — uznacie za rzecz łatwą do wytłumaczenia, za rzecz naturalną i słuszną, że cała pra-

wica tej Izby występuje za projektem większości. Bo wszakże to zasada autonomii, samorządu krajów, poszanowania historyczno-politycznych odrębnych właściwości krajowych (*Länderindividualitäten*) która nas uczy (*głosy z lewicy: słuchajcie! — brawo! z prawicy*), a mniemam, że jest to zasada, którą wolno wam zwalczać, która jednak dosyć jest silna, by stanowić stały i trwały punkt jedności (*Einigungspunkt.*) (*Huczne brawo! z prawicy.*) Ale nie tylko ze względu na to, co łączy całą prawicę tej wys. Izby, lecz także, jak wczoraj już usłyszeliście, ze względu na interesa szczegółowo kraju naszego głosować będziemy za projektem większości.

Powitaliśmy mowę od tronu, jako zapowiedź zwrotu ku lepszemu, odpowiedź na mowę od tronu, jaką projektuje większość komisyi, uważamy za podjęcie idei złożonej w mowie od tronu; co więcej, widzimy, że odpowiedź większości posuwa się jeszcze o krok dalej, jak to wynika z natury odpowiedzi, z natury enuncyacyi Izby poselskiej; godzi się bowiem, aby odpowiedź w sposób właściwy wskazała kierunek, w którym wedle naszych zapatrywań rząd powinien postępować, by uczynić zadość zasadom, które sam złożył w mowie od tronu. Projekt adresu większości czyni to w sposób największego umiarkowania, licząc się najzupełniej z trudnościami sytuacyi; ale czyni to w sposób dosyć znaczący i stanowczy, byśmy spodziewać się mogli, że wyraz zapatrywań naszych będzie miał skuteczność nie chwilową tylko. Czyni to projekt adresu większości, wskazując na decentralizacyę administracyi, wskazując na sejmy, jako na reprezentacye przedewszystkiem powołane do pielęgnowania spraw i praw krajowych; czyni to, wskazując na potrzebę porozumienia. Są to te same zasady, których razem i z osobna z tego miejsca w tej wys. Izbie zawsze broniliśmy w niejednej walce z odmienną koleją szczęścia, po większej części ulegając, przy których nadal także obstawać będziemy. (*Brawo! z prawicy.*)

I cóż tedy dziwnego, że głosować będziemy za projektem większości? Wszakże chodzi o to, żeby wypowiedzieć uznanie tych zasad, żeby wypowiedzieć, że wyrządzone krzywdy trzeba naprawić, że przeciwieństwa trzeba pogodzić, że porozumienie nie tylko teorytycznie uważać trzeba za pożądane, lecz że je w rzeczywistości też sprowadzić należy.

Ale nie to samo tylko usposabia mię dla projektu większości. Powiedziałem już, że mojem zdaniem w rozprawach tych — pomijam inne pozytywne kwestye, które później może zajmować nas będą — że w rozprawach tych, które znamienują przecież sytuacyę ogólną i wyjaśniają w czem wys. Izba jest niezgodna, nie chodzi o przeciwieństwo liberalizmu a konserwatyzmu, a za dowód służą mi oba projekty adresu jako właściwy z obu stron wyraz usposobienia dwu wielkich stronnictw naszych. Szczególniej zaś muszę położyć przycisk na to, że w projekcie większości nie ma ani śladu owych straszydeł reakcyjnych, które od dość dawnego już czasu malowano na ścianie (*brawo! z prawicy*), do których zwalczania znaleźli się gotowi, choć nie było przyczyny po temu. Otóż przyczyny tej nikt przecież nie doczyta się z projektu większości. Mniemam, że wolno mi to wypowiedzieć, albowiem zawsze byłem i jestem tego zdania, iż między zasadą autonomii a wolnością polityczną nie ma sprzeczności (*brawo! z prawicy*), że owszem są to pojęcia nawzajem się uzupełniające. (*Brawo! z prawicy*). Tę wiarę zawsze wyznawałem, iż gdziekolwiek skromnej działalności mojej użyczano nieco pola, ta idea dwoista była mi gwiazdą przewodnią. (*Brawo! z prawicy*).

A tak tedy wolno mi pewnie wypowiedzieć z radością, że przeciwieństwo, jak już na wstępie wspomniałem, zaostrza się dziś w fakcie: z jednej strony centralistyczna, z drugiej autonomistyczna metoda rządów; i że my, głosując za adresem większości, nie zwalczamy większości. (*Brawo! z prawicy*). Szanuję także zasadę centralistyczną, chociaż ją zwalczam, gdzie mogę; nie zatajam sobie, że zasada ta ma także swoje strony dodatnie, że w korzystnych okolicznościach może prowadzić do potęgi, do wielkości, nigdy atoli do wolności. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Centralizm właściwie nigdy nie może być stanowczo wolnomyślny. Dlaczego? Bo mu bardzo łatwo być sprawiedliwym (*brawo! brawo! z prawicy*), bo zawsze on gotów do nieuszanowania danych stosunków, do naruszenia każdej właściwości odrębnej, do niezaspokojenia słusznych żądań, do przejścia do porządku dziennego nad prawami historycznemi (*brawo! brawo!*) bo szczególnie w Austryi od negacyi historyczno-politycznych odrębnych właściwości krajowych nieulegającą logiką trzeba dojść do negacyi wolności politycznej. (*Brawo! brawo!*). Przypomina mi to słynne zdanie z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej. Gdy we Francyi nowa wolność z r. 1789 zaczęła ustępować niwelującemu centralizmowi tyranii rewolucyjnej, Sieyes z trybuny francuskiej zawołał: *Ils veulent être libres, et ils ne savent pas être justes.* (*Brawo! brawo!*) Stosując to do Austryi, możnaby powiedzieć: kto nie odda sprawiedliwości krajom, nie nada też obywatelowi prawdziwej wolności. (*Huczne brawo! i oklaski*). Z tego wychodząc stanowiska i projekt większości występuje za autonomią krajów, a nie przeciw wolności, ze spokojnem sumieniem oddam głos za tymże projektem. (*Huczne, przeciągłe brawo! i rzęsiste oklaski*).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Paryż 29 października.

Jedna z najważniejszych kwestyj socyalnych agituje się teraz w Marsylii na kongresie robotników czyli czeladzi (*ouvriers*). Przypomnijmy sobie, że jeszcze za drugiego cesarstwa kwestya ta była na porządku dziennym. Chcąc zapobiedz bezrobociom, jakie i wtenczas czasami się zdarzały, rząd Napoleona III uważał za stosowne dozwolić na zgromadzenie syndykatów wyrobniczych, ażeby zrównoważyć w ten sposób prawa wyrobników z prawami przedsiębiorców, którzy mieli swoje stowarzyszenia uregulowane, to jest syndykaty. Sprawa tak postawiona, miała znaczenie czysto-ekonomiczne. Nieprzechodząc obrębu kwestyj ekonomicznych, ustanowienie syndykatów wyrobniczych było krokiem dość śmiałym, ale sprawiedliwym krokiem, który zbliżał prawo obecne (syndykatów) do prawa niegdyś istniejącego pod nazwiskiem stowarzyszeń cechowych (*les maitrises*). Cechy uważane jako wiążące wolność osobistą i wolność zarobkowania ustały; a na ich miejsce z oczywistą korzyścią czeladzi powstały stowarzyszenia nowe pod zarządem osób wybieranych przez tę liczną klasę ludności, to jest rządy syndyków. Lecz rzecz tak prostą i samą siebie sprawiedliwą, powszechny duch socyalistycznéj anarchii i niedołężność obecnego rządu zwichnęły zupełnie. Obecny kongres w Marsylii nie jest kongresem czysto ekonomicznym, ale zamienia się w klub polityczny, który z czasem zamienić się może w stały, nieustający. Kongres ten roztrząsa przeważnie sprawy polityczne; wchodzą do niego i kobiety, co więcéj, prezydują na nim często kobiety. Kwestya stosunków kościelnych, wychowania publicznego, stosunków kapitału do pracy, własności, prawa spadkowego, tak zwana emancypacya kobiet, wszystko to służy za przedmiot anarchicznych, gwałtownych, wściekłych mów, kończących się zwykle okrzykami: niech żyje Rzeczpospolita socyalistyczna. Kongres ten nadto uchwalił odezwę do mającego się wkrótce odbyć kongresu socyalistów w Neapolu, a więc wchodzi w stosunki międzynarodowe, pomimo granic i rządów, słowem jest to hasło na rzecz tajnego związku, który istnieje pod nazwą internacyonału. Wszystko dzieje się, jakby nie było żadnéj władzy politycznéj w kraju i publicznie, jakby za przyzwoleniem téj władzy. Równocześnie obywatel Blanqui i obywatel Louis Blanc agitują, jeżdżąc po kraju. W Lyonie idąc za przykładem Paryża, wybrano do Rady municypalnéj nowo amnestyonowanego komunistę, jak ich tu teraz nazywają „Numejczyka" (który z Numei wrócił). Onegdaj Louis Blanc na uczcie w Paryżu, w dzielnicy Belleville rozprawiał o Rzeczypospolitéj socyalnéj: „Dopóty nie będzie wolności, powiedział, dopóki będzie własność osobista i prawo spadkowe. Człowiek, który nic nie ma, nie jest wolny, bo zawsze zależy od tego, który coś posiada." Dzienniki: *Marseillaise, Lanterne, Prolétariat* dzwonią na gwałt i zapowiadają rewolucyę... Cóż znaczą wobec tego nieśmiałe kroki represyjne obecnego rządu? A nawet ta represya lękliwa, wymierzoną jest niemal jedynie przeciw legitymistom.

Podajemy dalszy wyciąg z awansu listopadowego w armii austryackiej:

W gal. pułku artyleryi pol. i batalionie artyleryi fort. mianowani: kapitanowie II klasy Karol Pick, Zygmunt Piasecki i Reinhard Schupoler kapitanami I klasy; porucznicy Antoni Hübl i Edward Purkhardt kapitanami II klasy; podporucznicy Jan Dworzaczek Franciszek Heyer, Karol Dallmann, Fryderyk Hepe, Antoni Kronholz, Antoni Hercog i Paweł Rehm porucznikami.

Porucznik inżynieryi Edward Otschenaschek, przydzielony do dyrekcyi budownictwa wojskowego we Lwowie, mianowany kapitanem II klasy a podporucznik Karol Strzechowski porucznikiem.

Porucznik komendy placu we Lwowie Adolf Turner, mianowany kapitanem II klasy.

Kapitan II klasy oddziału straży policyjnej w Krakowie, Karol Schumak, mianowany kapitanem I klasy.

W rezerwie galic. pułków pieszych mianowani: porucznikami podporucznicy Leopold Gretz, dr. Franciszek Bayer, dr. Ignacy Brecher, Franciszek Terlikowski i Alojzy Kańczuski; podporucznikami kadeci (zastępcy oficerscy) Jerzy Kelar i Włodzimierz Terlecki.

W rezerwie galic. pułków jezdnych podporucznik Stanisław Stoiński mianowany porucznikiem.

Dodatkowo przyznano z dniem 31 paźdz. stopień podporucznika w pułku pieszym nr. 30 Karolowi Füger Rechtbornowi i Oswaldowi Fleckerowi.

Wiedeń 2 listopada. Donosiliśmy już w swoim czasie i zwracali uwagę na przedłożenia podatkowe ministra skarbu, wniesione w Izbie deputowanych równocześnie z budżetem. Jest ich zaś jak wiadomo pięć: 1) Podatek uzupełniający; 2) nowolla do ustawy o podatku gruntowym; 3) podwyższenie podatku konsumcyjnego od nafty: 4) ustawa o podwyższenie opłaty od biletów i pakunków na kolejach żelaznych i parowcach; 5) nowella do ustawy o należytościach. Przedłożenia te podamy w streszczeniu o ile nam miejsce pozwoli, zaczynając dziś od pierwszego.

Podatek uzupełniający jest przeznaczony wyłącznie na pokrycie niedoboru w roku 1880, i ma charakter tylko przejściowy, tak że pobór jego ustanie z wejściem w życie ogólnéj reformy podatkowéj, a mianowiaie osobistego podatku dochodowego. Kwota mająca być pobraną w roku 1880 wynosi 4 miliony złr. w. a. Podatkowi temu podlega dochód osób fizycznych tudzież tych korporacyj, których członkowie nie mają tytułu prawnego do pewnéj części majątku lub dochodu korporacyi, jeżeli dochód czysty w roku 1879 wyższym był nad 1400 złr., ogólne uwolnienia podatkowe obowiązują i tutaj. Podatek ten dzieli się na klasy według wysokości dochodu, mniéj więcéj zgodnie z dawnym projektem rządowym o podatku dochodowym, z tą różnicą, iż jako minimum opodatkowanego dochodu przyjmuje nie 600 lecz 1400 złr.

Z taryfy podajemy tylko kilka przykładów:

W klasie	złr.	Od dochodu aż włącznie do	złr.	Wypada podatku złr.
1	1400	„ „ „	1600	9
4	2000	„ „ „	2200	15·—
7	2700	„ „ „	3000	25·25
10	3600	„ „ „	3900	39·25
14	5000	„ „ „	5400	63·75
17	6200	„ „ „	6600	86·—
20	7800	„ „ „	8400	120·—
23	9600	„ „ „	10000	160·—
29	14200	„ „ „	15000	267·—
35	20000	„ „ „	21000	401·—
41	31000	„ „ „	33000	662·—
47	48000	„ „ „	51000	1059·—
59	100000	„ „ „	105000	2262·—
69	167000	„ „ „	175000	3817·—

nad 175000 zaś stopniują się klasy o 10,000 złr. a kwota podatku o 227 złr.

Celem rozkładu podatku tego będą mianowane komisye powiatowe i miejscowe tudzież komisye reklamacyjne, mające rozstrzygać zażalenia i rekursa przeciw uchwałom innych komisyj. Członkowie zastępcy komisyj będą w połowie obierani, w połowie zaś mianowani przez ministra finansów — który też mianuje przewodniczącego i zastępcę, tudzież referentów. Wybieralni są tylko ci, którzy opłacają podatku bezpośredniego w miastach zamkniętych najmniej 100 złr., w innych gminach najmniej 50 złr. — Jedną trzecią część członków i zastępców komisyj powiatowych wybierają najwyżej opodatkowani, dwie trzecie zaś naczelnicy gmin i ci właściciele oddzielonych od gminy obszarów dworskich, którzy nie głosują jako najwyżej opodatkowani. Członków komisyj miejscowych obierają reprezentacye gminne. Komisye reklamacyjne będą wybierane przez sejmy, a wrazie przeszkody przez wydziały krajowe. Komisye są obowiązane zatrzymać w tajemnicy stosunki opodatkowanych. Każdy opodatkowany jest obowiązanym wnieść fasyę dochodu. Właściciele domów wnoszą fasyę czynszów — wszyscy, którzy wypłacają jakiekolwiek płace, fasye tychże płac. Komisya ma prawo przeprowadzić ustne lub pisemne dochodzenie, i na jego podstawie sprostować fasye — poczem ogłasza, iż lista opodatkowanych może być przez każdego przejrzaną, i od tego dnia poczyna się 14-dniowy termin reklamacyjny.

Drugie przedłożenie tyczące się zmian ustawy z dnia 6go kwietnia 1879 względem uregulowania podatku gruntowego wyzyskuje tylko stan dotychczasowego wykończenia prac przedwstępnych do zaprowadzenia odnośnej ustawy i przyspiesza termin wprowadzenia jej w życie z r. 1882 na rok 1881.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 listopada.

Dzieci kapitana Granta, sztuka w rodzaju słynnej *Podróży na około świata*, obiegła już wszystkie większe miasta Europy i Ameryki i wszędzie przepełniała publicznością teatra, a złotem kieszenie dyrektorów! Obecnie ma ona niesłychane w Wiedniu powodzenie. Utwór to zajmujący swoją treścią, ale w którym dekoracye grają znaczną rolę. Od dwóch miesięcy pracują w tutejszym teatrze nad dekoracyami do *Dzieci kapitana Granta* oraz nad kostiumami. Liczne dekoracye przedstawiające okręt, lodowe góry, wieże i t. d. i t. d. malują się pod kierownictwem nowego sprowadzonego przez p. Rychtera dekoratora. Próby z sztuki tej odbywają się już, a ukaże się ona na scenie zaraz po wyjeździe p. Modrzejewskiej. Jak słyszeliśmy wystawa jej na naszej scenie znaczne za sobą a nie zwykłe u nas pociągnie koszta.

— Piękna i ciepła pogoda ostatnich dni ściągnęła tysiące pobożnych wczoraj i onegdaj na cmentarz dla obchodu dnia zadusznego, który lubo dziś przypada, wszelako jako dzień powszedni, nie pozwala każdemu odrywać się od pracy. Coraz bardziej upowszechniający się zwyczaj przystrajania grobów w wieńce i światło gorejące, nadaje temu obchodowi charakter świąteczny i uroczysty. Usunięto żebractwo natrętnie u wrót cmentarnych czychające, ale prawdziwi ubodzy znaleźli tem obfitsze żniwo przez kwestę zbieraną na rzecz Towarzystw dobroczynnych.

— Prezydent Zyblikiewicz odebrał następujący list: „Wyczytawszy w *Czasie*, że w Sukiennicach ma być założona galerya obrazów malarzy polskich, której węgielny kamień położony został przez tak hojny dar znakomitego naszego mistrza Siemiradzkiego, posiadając dwa oryginalne obrazy Jana Suchodolskiego „Ostatnie chwile Czarneckiego" i „Obrona Częstochowy", udaję się do JW. Prezydenta z prośbą, abyś dwa te obrazy na własność nowo założonej galeryi w Sukiennicach przyjąć zechciał. Nie są to wprawdzie dzieła pierwszorzędne, zważywszy jednak, że Suchodolski był jednym z pierwszych, który rozpoczął szereg tych mistrzów, jakimi kraj nasz słusznie szczycić się może, sądzę, że należy mu się miejsce w Muzeum sztuki narodowej. Może myśl powiększenia tego zbioru pracami zmarłych już artystów, znajdzie naśladowców, może za przykładem Suchodolskiego przestąpią gościnne progi Sukiennic Michałowski, Głowacki, Grottger i inni; w każdym razie jednak pozwalam sobie zrobić słuszne zastrzeżenie, aby nikt nie wiedział, kto jest dawcą tych dwóch obrazów; fakt sam posłużyć może za przykład drugim, nazwisko znaczenia mu nie doda. Zechciej JW. Prezydencie przyjąć zapewnienie mego głębokiego uszanowania z jakim zostaję prawdziwym sługą".

(Zastrzeżenie bezimienności dawcy może być w pewnych okolicznościach stosownem dla dawcy, wszelako przyjęcie go za prawidło byłoby niesłusznem, a dawca obrazów pomienionych nie miał prawa czynić go, zostawiając napisanie statutów Muzeum komu należy. *Red. Czasu*).

— Po skończeniu rozpraw adresowych kilku posłów do Rady państwa, przybyło na parę dni do naszego miasta, a między niemi rektor Dunajewski.

— W powrocie ze Lwowa do Rzymu przybył do Krakowa O. Piotr Semeneńko, jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

— D. 1 b. m. umarła Józefa Jakubowska, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, córka ś. p. Józefa Sztersztyn Helcla, obywatela ziemskiego, licząc lat 29.

— Na ogólnem zgromadzeniu członków Biblioteki uczniów wydziału prawa i administracyi d. 30 października wybrani zostali pp.: Władysław Chmielewski bibliotekarzem, Kazimierz Gałziński zastępcą bibliotekarza, Ksawery Fierich i Stanisław Tobiasz sekretarzami.

— PP. Wilhelm Pisek z Krakowa, asystent zakładu patologicznego uniw. Jagiellońskiego, oraz Jan Wieluch z Sibicy na Szląsku, otrzymali d. 30 października stopień doktorów wszech nauk lekarskich na tutejszym uniwersytecie.

— P. Henryk Merzbach właściciel księgarni w Brukselli, przesyła nam w imieniu Polaków mieszkających w Belgii spóźnione sprostowanie, że w spisie adresów złożonych Kraszewskiemu, opuszczony został adres Polaków z Belgii, doręczony mu wraz z medalem w d. 4 października.

— Jak wiadomo, w drukarni Anczyca i Sp. drukuje się zupełna edycya dzieł Fredry. Teraz właśnie jest pod prasą tom jedynasty obejmujący *Pana Beneta*. Wszystkich tomów będzie trzynaście. Przybył do Krakowa syn autora hr. Al. Jan Fredro dla dopilnowania różnych szczegółów tego wydania.

— W przeszłym tygodniu na polowaniach w Łańcucie a właściwiej w lasach Leżańskich zabito między innemi imponującą ilość lisów, bo 65. Przy tem kilkaset zajęcy, kilkanaście rogaczy, na które tylko przez półtora dnia polowano oraz przeszło trzydzieści słomek. Gospodarzem tych polowań był hr. Roman Potocki, a goście nie mogą dosyć wychwalić ładu, porządku i znajomości myśliwstwa, z jakiemi urządzone są obecnie polowania w Łańcucie.

— W Wiedniu i okolicy popełniono w tych dniach dwa morderstwa, które powszechną zwróciły na siebie uwagę. Pierwszego ofiarą padła 28 październ. między godziną 8 i 9 wieczór Aloizya Paruset przy ulicy Esterhazy na Mariahilf. Znaleziono ją leżącą na kanapie w własnem mieszkaniu, prawie całkiem obnażoną, z głową odciętą, która się tylko w trzeciej części trzymała tułowu. Policya aresztowała kilka osób, które miały z nią bliższe stosunki, lecz dotąd nie odkryto sprawcy. Drugie morderstwo dokonane zostało równocześnie na pannie Emie Braun, siostrze radcy dworu Dra Karola Braun, zarządczyni obszernej posiadłości w Zistersdorf. Znaleziono ją w łóżku z dwiema ranami w gardle. Zbrodnię tę przypisują zemście. Panna Ema Braun licząca lat 36 była powszechnie cenioną i śmierć jej wielkie wywarła wrażenie.

— W Berlinie umarł d. 31 października pruski jenerał jazdy Podbielski, naczelny inspektor artyleryi, licząc lat 65. Pochodził on z rodziny polskiej, osiadłej pod Berlinem. W wojnie duńskiej był naczelnym kwatermistrzem a potem szefem sztabu głównego; podobnież w wojnie z Austryą był naczelnym kwatermistrzem i sprawował te same obowiązki w wojnie francuskiej, gdzie wielkie oddawał usługi.

— Nuncyusz apostolski msgr. Czacki, o którego przyjęciu u prezydenta Rzeczypospolitej Grévego dzienniki podawały obszerne szczegóły, odbył szereg wizyt urzędowych, między innemi odwiedził także prezesa Zgromadzenia narodowego p. Gambettę.

— Jako najnowszą ważną reformę rządu rosyjskiego zapisać należy rozporządzenie cesarskie z Liwadyi w skutku którego zakazanem jest inżynierom cywilnym nosić ostrogi.

— Telegram z Nowego Jorku donosi pod d. 1 listopada: Jenerał Józef Hooker umarł, a senator Zacharyasz Chandler z Michiganu znaleziony został bez życia w łóżku, w hotelu w Chicago.

— Wydawca bardzo popularnego arabskiego dziennika, znający dokładnie stosunki egipskie, taką daje w *Daily News* charakterystykę nowego chedywa Tewfika baszy: Pewna dama dworu z orszaku księżnej Walii dała mu podczas swego pobytu w Egipcie nazwę *Toothpick* (zębodziub); podczas balu u chedywa bowiem przepędziwszy obok niej przeszło godzinę, nie umiał więcej powiedzieć jak: *oui Madame, non Madame*. Wistocie jest on bardzo ograniczonym. Znam go osobiście i często rozmawialiśmy z sobą poufale i mogę powiedzieć, że jest mniej jak dowcipnym. Jest niegrzecznym i nieraz lżył w mojej obecności ludzi wyższego stopnia i obrażając ich śmiał się. W szkole nie tylko był leniwym, lecz zwykł był kolegów swoich fałszywie oskarżać, aby mieć niecną przyjemność przypatrywania się, jak otrzymują chłostę. Nie lubi on swych braci, sądząc mieć nad nimi przewagę, chociaż niższym jest od nich w wykształceniu i nawet ojczystego języka nie posiada dobrze. Raz rzekł w gniewie do brata swego księcia Husseina: Będę kiedyś waszym monarchą, a wtedy obchodzić się z wami będę jak papa z Mustafą i Hulilem, poczem Hussein dał mu szturchańca. Ojciec Tewfika ex-chediw rzekł raz do Musselicza, od którego to słyszałem: „Nie jestem szczęśliwy z dziećmi moimi, powinien był być moim następcą Hassan, a nie ten ladaco Tewfik". Sposób życia Tewfika jest następujący: Wstaje zwykle w trzy godziny po wschodzie słońca i udaje się zaraz do Selamloh (apartamentu męskiego), gdzie sam je śniadanie, do którego mu usługuje dwunastu lokai, którzy milcząc z założonemi na krzyż rękami i spuszczonemi w dół oczami czekają na jego rozkazy. Potem idzie do wspaniałego swego ogrodu na przechadzkę, a za nim petenci, których próśb nigdy nie czyta, ale mu to pochlebia, że go całują w rękę. W rozmaitych urzędach, które piastował, nigdy nic nie robił, co najwięcej, wyciskał pieczęcie na pismach, które mu przedkładano. Wróciwszy do domu, jedzie wierzchem na ośle. O godzinie 5ej je obiad w towarzystwie czterech lub pięciu szejków (kapłanów). Wogóle wstąpienie na tron Tewfika przeraziło wszystkich, wolanoby, aby pozostał był Izmail basza.

— Ktoś żalił się przed przyjacielem, że mu drobne długi, jakie pozaciągał, wiele sprawiają zmartwienia. „Radzę ci, rzekł tenże, jeżeli już masz robić długi, to rób wielkie. Długi są jak małe dzieci; im mniejsze, tem bardziej krzyczą".

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Dąbrowską, za kradzież kapusty z wozów; Jana Lipowicza, za kradzież pieniędzy; Leiba Englendera, za oszustwo; Edwarda Sołtyka, za podejrzane posiadanie worków; Agatę Lewandowską, za kradzież mięsa; Jana Kaczmarskiego, za kradzież siennika; Magaczową Magdalenę i Błażeja Molinkiewicza, za kradzież pieniędzy w służbie, tudzież Wincentego Szewczyka, za uczestnictwo w tej kradziezy; Franciszka Malickiego, za sprzeniewierzenie parasola; za pijaństwo 16 osób. W październiku r. b. ukarano policyjnie 16 dorożkarzy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 31 października pochmurno; termometr od 5·0 doszedł do 11·2 C. Dnia 1 i 2 listopada pogoda, ciepło; dnia 1 termometr od 2·0 doszedł do 10·4, d. 2 od 6·0 do 12·4 C. Barometr w ciągu tych dni szedł na dół; rano o godz. 7ej d. 3go stan jego był 737·9 millim., termometru 1·6 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 4 listopada: ŚŚ. Karola Boromeusza b. i Modesty.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 44 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Sprawozdanie z kliniki lek. krak. II. Smoleńskiego: O zapaleniu płuc (c. d); Adamkiewicza (w Berlinie): Przypadek porażenia opuszkowego (dok.); Sprawozdania i wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lek. polsk. w Krakowie; E. Sawickiego (we Lwowie): Listy z podróży i z praktyki (c. d.); List z Wiednia Dra Glücka; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

Pierwsze występy p. Heleny Modrzejewskiej

po przyjeździe z Ameryki.

(Barbara Radziwiłłówna).

Rozmawiając przed kilku laty z wybornym znawcą teatru usłyszeliśmy zdanie, iż polskie sceny posiadając doskonałe tłómaczenia *Horacyuszów, Fedry, Andromaki* powinnyby dla własnego dobra i kształcenia smaku publiczności, wznowić przedstawienia klasycznych utworów; na uczynioną uwagę, że te utwory nie budzą już dziś zajęcia i że zamiast przyciągać, odstręczałyby od teatru, usłyszeliśmy słowa: „Utwory te nie straciły rzeczywistej wartości, którą zawsze posiadały, tylko wymagają odpowiednich artystów. Każda nowa sztuka nie źle wydać się może nawet ze zwykłemi artystami, klasyczne tylko ze znakomitemi; są to rzeczy, które nie znoszę mierności w interpretacyi, lecz niezawodnie zawsze głęboko sprawiać będą wrażenie ile razy grane będą w sposób wyższy i podniosły, a wtedy w niczem wielki talent aktora nie zabłyśnie tak świetnie i nie stwierdzi się potężniej jak w klasycznej tragedyi. Rachel wskrzesiła Racina i Corneilla ale Rachel nie byłaby tem, czem była, bez Racina i Corneilla, a nieraz po za kołem klasycznej tragedyi była słabą." U nas z całej klasycznej literatury dramatycznej pozostała, że tak powiemy, na placu wśród stosu trupów urocza *Barbara* i sama jedna przedstawiać i bronić musi sławę i sprawę szkoły klasycznej. Z szyszakiem pięknie ulanego wiersza na głowie, z pancerzem popularnej tradycyi historycznej na piersiach i z włócznią pięknych i wzniosłych uczuć patryotycznych w ręku, udało się jej dotąd zachować stanowisko na scenie i niedać się zepchnąć na pułkę biblioteki. Barbara z wspaniałemi wspomnieniami o chwale narodowej i naiwnemi pochwałami cnót i zalet polskich ma i zawsze mieć będzie dla nas urok, to nieulega wątpliwości i to stanowi jej istotną zaletę; ale *Barbara Radziwiłłówna*, tak jak klasyczna tragedya francuska, ma racyę bytu na scenie o ile w głównej roli bohaterki wyjątkowa wystąpi artystka. Tę konieczną, niezbędną przedstawicielkę ma *Barbara* od chwili jak zabłysła na polskich deskach pani Modrzejewska, a o ile nam się zdaje, obecnie jedyna to artystka, której danem jest budzić ze snu żonę Augusta i wlewać w nią życie zarówno odtwarzając wiernie postać historyczną, jak ożywiając myślą i czuciem ciężki acz pięknie ulany wiersz Felińskiego. *Barbarę Radziwiłłównę* Felińskiego wystawia się dla p. Modrzejewskiej, a ile razy ukaże się podobna, temi samemi warunkami fizycznemi i duchowemi uposażona artystka, tyle razy dyrektorowie teatrów i publiczność przypomną sobie, że ona w *Barbarze* występować powinna.

I znowu w tej roli powierzchowność p. Modrzejewskiej potężnie przyczynia się do wywołania i utrzymania złudzenia. „Nie mogła inaczej wyglądać ta, dla której August chciał poświęcić koronę", mówi do siebie publiczność za wejściem na scenę artystki, a dodajmy, że to wejście jest mistrzowskie *incessu patuit dea* a tak prawdziwe i szlachetne zarazem, że odrazu ujmuje publiczność. To wejście i rzucenie się w objęcia Izbelli zdradza artystkę, co wszystko obmyśla i wszystko odgaduje, a z niego można już przeczuć i odtworzyć w wyobraźni całą rolę. A strój najdokładniejszy historycznie, podobno ten sam, w którym jako Barbara ukazać się miała na balu w Tuleryach ówczesna księżniczka Iza Czartoryska, jest arcydziełem w swoim rodzaju a stanowi tak nadzwyczajne, tak niezwykle piękne ramy do głowy i całej postawy p. Modrzejewskiej, że może w nim ze wszystkich razy, co obecnie występowała, najwspanialej i najpoetyczniej ukazała się artyska przed zachwyconą publicznością. Panie podziwiały rodzaj płaszcza koronkowego, który w fantastycznych fałdach spadał na plecy Barbary.

Pierwszej rozmowie z Izabellą, może zarzucilibyśmy nieco zawiele patetyczności, a zwłaszcza opowiadanie o przybyciu do Krakowa było więcej deklamacyjne jak odczute. Ale zaraz za ukazaniem się Bony, artystka uderzyła jak wirtuoz w instrument. Wszystko tu było śliczne aż do najmisterniejszego odcienia, którym artystka umiała nacechować, iż aczkolwiek jest żoną Augusta, niezapomina, iż nie jest księżniczką z domu panującego ani królową. Kto takie subtelności w grze oddaje, temu już nic trudnem nie jest. Ostatnie przemówienie do Bony w pierwszym akcie i wyjście odznaczało się tak wielką godnością, że czuć było całe moralne upokorzenie Bony. I tak już do końca szlachetnie i misternie zarazem traktowaną była cała rola, illustrowana nadzwyczaj pięknemi a zawsze pełnemi prawdy pozami, między któremi odróżniało się zawieszenie u szyi Augusta w chwili miłosnego zachwytu. W wielkiej najefektowniejszej scenie, w której Barbara wstrzymuje Augusta, spieszącego zapalić pochodnią, że użyjemy wyrażenia klasycznego, wojny domowej, artystka zabłysła znowu siłą i prawdziwem uniesieniem. Tu tak jak w trzecim akcie Maryi Stuart było to, co nazwiemy tragicznem zacięciem, a czego dawniej pani Modrzejewska nie miała, a co tak chwalebnie na samej sobie wywalczyć zdołała. Cała ta tirada posłużyć mogła za wzór, jak należy grać klasyczną tragedyę, a mimo tego czuć było pewien powiew romantyzmu, pewne ciepło uczucia, które dodawało wdzięku i nadawało klasycznym wierszom ludzkie znamiona. Taką to grą wlała p. Modrzejewska w *Barbarę* Felińskiego, na kilka godzin życie, a co jeszcze trudniejszem było, wzbudziła kilkakrotnie w widzach entuzyazm i rozgrzała ich do utworu o poważnych i sztywnych konturach.

Przedstawienie odznaczało się godną pochwały starannością, w której czuć było chwalebną pieczę p. Rychtera nad narodowemi utworami i wielką jego umiejętność w ich wystawianiu. Polskie kostiumy były nietylko dokładne, ale wspaniałe, charakteryzacya postaci historycznych portretowa, gra aktorów poprawna, deklamacya wierszy dobze wyuczona.

Nie mówiemy o pan Rychterze, który rolę Tarnowskiego otoczył całą powagą patryjoty, męża stanu, bohatera i starca. P. Rychter należy do rzadkich już artystów, którzy uczyli się klasycznej deklamacyi i którzy umieją deklamować; nie dziw więc, że jak w Teramenie tak w Tarnowskim jego sposób mówienia klasycznego wiersza wznosi się że tak powiemy po nad obecną generacyę. Słynną tiradą do króla i rozmową jeszcze słynniejszą z Kmitą wywołał artysta oklaski.

Ale z czego prawdziwie się cieszemy, to ze sposobu w jaki p. Żelazowski pojął i oddał rolę Zygmunta Augusta. Ta jego kreacya dowiodła już nie po raz pierwszy, że jeżeli są w jego talencie i zawodzie spadki są też i zwyżki, które świadczą że ten talent jest i że ten zawód może być zaszczytnym. Przedewszystkiem charakteryzacya była znakomita, żywcem wzięta z *Unii* Matejki a jak słyszeliśmy aktorowi tym razem przyszedł z pomocą, młody a już bardzo zaszczytnie znany artysta malarz. P. Żelazowski grał ze spokojem, który niemal miał już znamie wytrawności, ten spokój nadawał godność królewską a nie przeszkadzał uczuciu kóchanka. Ten król który umiał tak czule kochać, umiał także w danej chwili rozkazywać. Raz tylko może zbyt podniesiony głos, który się stał krzykliwym, zastąpił istotną siłę; zresztą Zygmunt August p. Żelazowskiego był bez zarzutu a pełen dla młodego artysty zaszczytu.

Pani Wolska na scenie krakowskiej jest tradycyonalną zarówno Elżbietą jak Boną a obiedwie role wypracowała tak śumiennie i dokładnie, że niełatwo podjąłby się ją kto zastąpić. Bonę grała z godnością wtedy nawet kiedy była przewrotną i nikczemną. Gdybyśmy wobec tylu godnych pochwały zalet artystki śmieli zrobić uwagę, oto że p. Wolska czasem mówi za cicho i nie dosyć nagina głosu do wymagań roli.

„Szanowną" Izabellę grała pani Sławska w stroju wskrzeszonym z czasów kiedy po raz pierwszy *Barbara* ukazała się na scenach polskich. Pani Sławska deklamowała wiersz Felińskiego podług zasad dawnej, dobrej szkoły a w całem oddaniu

roli znał było usilność i pracę. W stosunku do Barbary umiała być czułą a dobrze oddała uczucie radości kiedy zwiastuje bratu i Barbarze, zmianę w postanowieniu sejmu.

Rolę Kmity, tak pełną dziś jeszcze dla nas nauk, grał młody artysta p. Rigier, który obdarzony jest rzeczą może najważniejszą na scenie, pięknym, donośnym, silnym organem. Kto ma taki kapitał ten czuwać bacznie powinien nad nim. Gdzieniegdzie czuć było iż p. Rieger uczył się w dramatycznej szkole deklamować, i deklamował wcale dobrze ale ruchy jego nie tylko że nie były ruchami człowieka dojrzałego ale nieraz były po prostu dziecinnemi, co niezmiernie utrudniało Tarnowskiemu rozmowę z nim. Rolę Boratyńskiego jak zawsze odegrał p. Nawarski, pysznie ubrany, poprawnie.

Na tem przedstawieniu zatem zakończyły się uczty artystyczne pierwszych występów p. Heleny Modrzejewskiej po przyjeździe z Ameryki, które nastąpiły bezpośrednio po uroczystościach krakowskich. W szeregu rozbiorów gry znakomitej artystki wypowiedzieliśmy nasze o niej zdanie i naznaczyliśmy niezmierną różnicę i doniosłą artystyczną zmianę, a nawet przeobrażenie, które nastąpiło w niej od chwili jak opuściła polską scenę. Nie będziemy zatem się powtarzać. W pracy tej szliśmy za własnym tylko instynktem wspartym nieco dłuższem doświadczeniem; wolną ona musiała być od tuzinkowych pochwał i tropikalnych admiracyi, tak jak ich oddali nie potrzebuje i nie zniósłby talent artystki istotnie niepospolity a teraz oczyszczony z wszelkiego fałszu i z wszelkiej maskinerii. Talent ten jest tak istotny a stanowczy, że wszelka przesada czy to w ocenieniu go czy w porównaniach byłaby już tylko śmiesznością. Pisaliśmy pod wpływem każdorazowym gry pani Modrzejewskiej; jest to niejako dziennik naszych wrażeń raczej, niż studium; ale dziennik istotnego miłośnika teatru a zatem dającego może niejakie rękojmie bezstronności, której jest się zdolnym ilekroć stawia się ponad samą sztuką rzecz samą. W tej samej myśli jedno wyrażamy śmiało życzenie aby opuszczenie sceny polskiej przez p. Modrzejewską było rzeczywiście tylko chwilowem i aby przez nie raz zasłużona a raczej własna, nie tak świetna banicya, jak najprędzej zniesioną została. Mogła się przekonać artystka że ją nie Samuela Zborowskiego los, ale raczej zwycięzcy tryumf czeka i że kiedy ani jeden nie znajdzie się nieubłagany starosta grodowy, tysiąc znajdzie się rąk aby ją zawsze z zapałem powitać. Drugie życzenie wyrażamy nieco lękliwiej, aby jak zaczęła zaszczytnie tak skończyła chwalebnie swój zawód artystyczny na scenie krakowskiej, z której inne sceny polskie oprowiniać by mogła swoim talentem. Rok w którym Kraków otrzymał w darze Pochodnie Nerona naznaczonym być powinien także postanowieniem p. Modrzejewskiej pozostania w teatrze krakowskim, który między te błogą, a najdłużej mógł niebawem przechowywać swoje dobre tradycye w nowym gmachu.

Pani Modrzejewska wystąpi jeszcze jutro poświęcając swoją część dochodu na pomnik Mickiewicza, w trzeciem akcie *Maryi Stuart* czwarta wraz z komedyi *Dwie Wdowy*, którą odegra wraz z p. Hoffmanową. W środku danym będzie *Pan Benet* z Rychterem w roli tytułowej. Będzie to więc znowu wybrane pięknie przedstawienie.

Nareszcie w środę w skutek licznych próśb powtórzone zostaną *Śluby Panieńskie*. Będzie to ostatnie na teraz ukazanie się na naszej scenie p. Modrzejewskiej, która we czwartek wyjedzie do Lwowa, a w sobotę wystąpi tam w *Adriannie Lecouvrer*.

Sprawy sądowe.

Lwów 23 października.

Sprzeniewierzenie.

(Dalszy ciąg).

Kwit ten odgrywa nader ważną rolę w procesie, albowiem X. Jaworowski, jak było wiadomo, przyznał się szczegółowo do winy, zaprzecza stanowczo, ażeby suma której użył na własne wydatki, wynosiła 13,023 złr., jak to wykazała namiestnicza komisya likwidacyjna, lecz utrzymuje, że niedobór w kasie spowodowany przez niego wynosi najwięcej 7000 złr. Zachodzi więc pytanie, gdzie się podziała suma 5023 złr? Nad tem pytaniem zastanawiał się trybunał przez cały ciąg rozprawy i mimo najusilniejszych starań ze strony przewodniczącego, prokuratorya i wszystkich stron interesowanych, nie mógł wykryć prawdy. Punktem wyjścia do zbadania tej okoliczności był właśnie kwit z 1-go marca 1878 na 4000 złr. podpisany przez X. M. Malinowskiego, a znaleziony po uwięzieniu X. Jaworowskiego w jego mieszkaniu. Chodziło o to, czy ta właśnie suma 4000 złr. nie została dotychczas spłacona.

X. Jan Zukowski, kanonik gremialny i przewodniczący komitetu czuwającego nad funduszami na odnowienie cerkwi św. Jerzego, zeznał pod przysięgą: Wszystkie pieniądze z najrozmaitszych funduszów (z wyjątkiem funduszu wdów i sierót) koncentrowały się w jednej kasie pod kluczem X. Jaworowskiego. Składki na odnowienie katedry rozpoczęły się w r. 1874. Z tych to składek, za wiedzą i zezwoleniem świadka jako przewodniczącego właściwego komitetu, tudzież za wiedzą X. Malinowskiego, wziął X. metropolita w r. 1876 i 1877 dwa razy po 3000 złr. czyli razem 6000 złr. Na ten dług dał stosowny skrypt, który był w przechowaniu świadka. Przy końcu r. 1877 oddał X. metropolita na poczet tego długu 5000 złr. Świadek kazał X. Jaworowskiemu z tej sumy włożyć 4000 złr. na książeczkę oszczędności a 1000 złr. przechował w kasie na bieżące wydatki około odnowienia cerkwi. Tymczasem X. Jaworowski nie zrozumiawszy polecenia, złożył do kasy oszczędności tylko 1000 złr. a 4000 złr. zostawił u siebie w kasie. Świadek wiedział więc, o tem, że w kasie jest 4000 złr. Gdy w lutym r. 1878 zapotrzebował X. metropolita znowu pieniędzy i zniósł się w tej mierze z świadkiem, oświadczył mu świadek, że ma w kasie 4000 złr. z funduszu na odnowienie cerkwi i że może owych 4000 złr. oddać. X. metropolita otrzymał rzeczywiście owe 4000 złr. i w ten sposób z funduszów nie zaciągał nikt żadnej pożyczki. Podjęciem tej sumy z kasy dla X. metropolity zajął się X. Malinowski za wiedzą X. Siegalewicza. W ciągu roku 1878, gdy już Jaworowski nie miał kasy pod sobą, zwrócił X. metropolita całą sumę, lecz nie na ręce świadka, nie ma więc dziwnego, że X. Jaworowski nie wie o tej sumie.

X. Jaworowski. Ale ja nie wiem także zgoła nic o zaciągnięciu długu w kwocie 4000 złr. na rzecz X. metropolity. Skoro dług ten został zwrócony, skądże wziął się w mojem posiadaniu kwit z 1 marca 1878 podpisany przez X. Malinowskiego? Że ja nie mogłem wydawać sumy 4000 złr. X. Malinowskiemu, nad tem nie potrzebuje się długo rozwodzić, bo udowodnioną jest rzeczą, że przez styczeń i luty, aż do 26 marca 1878 nie urzędowałem z powodu choroby; zastępował mnie X. Karaczewski; może on da jakie wyjaśnienia?

Ponieważ zeznania X. Żukowskiego nie zgadzają się z zeznaniami X. Malinowskiego, przeto postanowił trybunał zawezwać obu na dzień następny do konfrontacyi.

We wtorek przesłuchał trybunał 12 świadków. Podajemy zeznania tylko tych, którzy dawali wyjaśnienia o spornej sumie 4000 złr.

X. Michał Sięgalewicz zeznał pod przysięgą, jako wiadomo mu, że X. Malinowski zaciągnął w marcu 1878 r. na rzecz X. metropolity Sembratowicza 4000 złr.

X. Michał Karaczewski, registrant konsystorza, zeznał pod przysięgą co następuje: Gdy na początku r. z. zastępował w urzędowaniu X. Jaworowskiego, przyszedł do kasy X. kanonik Malinowski i zapytał go, czy ma pieniądze? Świadek dał odpowiedź twierdzącą, istotnie bowiem kilka dni przedtem otrzymał z dyecezyi przemyskiej blisko 7000 złr. na zakupno obligacyj. X. Malinowski kazał tedy świadkowi wydać sobie z tej sumy 4000 złr. na rzecz X. metropolity. Świadek posłuszny temu wezwaniu, napisał kwit na 4000 złr., X. Malinowski podpisał go własnoręcznie, poczem świadek wręczył mu sumę 4000 złr. Były to więc fundusze dyecezyi przemyskiej a nie fundusze na odnowienie cerkwi. Tych ostatnich funduszów świadek nigdy nie widział i widzieć nie mógł, bo były zamknięte w kasie, od której klucz miał u siebie chory Jaworowski. Dyecezyi przemyskiej nie zwrócono dotychczas tej sumy.

Po okazaniu świadkowi kwitu z 1 marca 1878 r. na 4000 złr., podpisanego przez X. Malinowskiego, powiada świadek: „Tak jest; to ten sam kwit; ja napisałem treść jego, a X. Malinowski podpisał swoje nazwisko. Już po uwięzieniu Jaworowskiego znalazłem kwit ten w mieszkaniu Jaworowskiego i oddałem go Dr. Łubieńskiemu“.

Sędzia przysięgły p. Penther: Zkądżeż wziął się ten kwit, skoro dług zaciągnięty przez X. Sembratowicza został zapłacony?

X. kanonik Malinowski, obecny w sali z powodu zamierzonej konfrontacyi z X. Żukowskim, odpowiada na to pytanie: Już wczoraj, przypatrując się temu kwitowi, zauważyłem, że atrament na moim podpisie jest odmienny od atramentu, którym ksiądz Karaczewski napisał tekst kwitu. Co więcej, kwity piszemy zawsze na białym papierze, a ten napisany na świstku papieru siwego, na jakiem ja piszę zawsze referaty. Na takich referatach podpisuję się zawsze nisko pod osnową samego aktu. Nie czynię nikomu żadnego zarzutu, ale jest także rzeczą możliwą, że ktoś odciął z referatu mój podpis i nad tym podpisem napisał kwit na 4000 złr. Zresztą dodać także muszę, że sumę 4000 złr. dla X. metropolity brałem od X. Jaworowskiego a nie od X. Karaczewskiego, i że ta suma była wziętą z funduszu na upiększenie cerkwi św. Jerzego a nie z funduszów przemyskich. (D. n.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Naczelnik Dyrekcyi lasów i domen p. Juliusz Siegler v. Eberswald przysłał asygnacyę do kasy urzędu podatkowego w Krakowie polecającą wypłacić dla Towarzystwa rybackiego kwotę 200 złr., mianowicie 100 złr. tytułem jednorazowej wkładki od Dyrekcyi lasów i domen jako dożywotniego członka Towarzystwa, zaś drugich 100 złr. na zakupno ikry dla oddziałów Towarzystwa ustanowionych w obrębie dóbr skarbowych i funduszowych. Jako takie oddziały wskazuje p. Siegler oddział w Kołomyi, Bolechowie, Nowym Sączu, Bochni, nadmieniając zarazem, że wogóle Skarbowi zależy na zarybianiu Czeremoszu białego i czarnego, Prutu, Łomnicy, Swicy, Strwiążu, Dunajca i licznych stanowisk w państwie Niepołomickiem. Towarzystwo spełni polecenie Dyrekcyi i wyraża ponownie p. Sieglerowi za skuteczne poparcie sprawy rybactwa krajowego najpowinniejsze podziękowanie.

Książę Eustachy Sanguszko z Gumnisk ofiarował Stowarzyszeniu rybaków krakowskich znaczną ilość młodych karpi do rozpuszczenia w Wiśle, tudzież bocheńskiemu oddziałowi Towarzystwa do zarybienia tamtejszego stawku.

Hrabia Jan Stadnicki z Wielkiej wsi i hr. Ignacy Potulicki z Bobrownika kupią dla Tarnowskiego oddziału Towarzystwa po 5000 ikry pstrągowej, a p. Karol Berke z Karwodrza ustawi u siebie wylęgarnię w celu wypłodzenia 2000 pstrążąt.

Członkowie Towarzystwa w Nowymtargu w liczbie 17 zawiązali dnia 16 b. m. oddział dla górnego biegu Dunajca z jego źródłowiskami. Obrano prezesem p. Adama Uznańskiego, marszałka tamtejszej Rady powiatowej i właściciela dóbr w Szafiarach, zastępcą Dra Stanisława Zawadzińskiego lekarza powiatowego, sekretarzem p. Władysława Rapackiego członka Wydziału powiatowego i naczelnika biura zakładu kredytowego włościańskiego. Oddział odesłał Towarzystwu $\frac{1}{3}$ swego dochodu od członków i oznajmił, że zakupioną przez Radę powiatową wylęgarnię już ustawił i oczekuje ikry. Szczęść Boże oddziałowi nowotarskiemu jednemu z najważniejszych dla dorzecza Wisły!

W Brzeżanach przystąpiło 10 członków do Tow. ryb. w zamiarze utworzenia oddziału dla Lipy złotej z przytokami. Na zebraniu d. 17 b. m. obrano prezesem p. Józefa Jakubowicza właściciela dóbr z Kurzan i prezesa oddziału Tow. gospod. podhajecko-brzeżańskiego, zresztą uchwalono odroczyć ukonstytuwanie się oddziału, aż do początku stycznia p. r.

Towarzystwo łowieckie we Lwowie przyjęło bezpłatnie Towarzystwo nasze na członka, nawzajem też przystąpiło do naszego i upoważniło p. A. Barthelsa, aby zastępował Tow. łow. wobec naszego. Lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt przesłało naszemu wraz z życzeniami w darze swój „Miesięcznik“, zawierający doniesienia o czynnościach Tow. ryb., a redaktor *Praktycznego Hodowca* p. Antoni Popiel w Brodach wyraził także swoją gotowość zamieszczania w piśmie przez niego wydawanem artykułów rybackich, oraz doniesień o naszem Towarzystwie, aby tem pobudzić właścicieli wód w dorzeczu Styru do zajęcia się sprawą rybactwa. Wydział krajowy nadesłał odpis odezwy Wydziału powiatowego w Kossowie w sprawie zarybiania Czeremoszu pstrągami i polecił możebne uwzględnienie tego życzenia; zniesiono się w tej mierze z Wydziałem powiatowym i Kołomyjskim oddziałem Towarzystwa.

Nauczyciel ludowy w Czortkowie p. Abarta, który ogłosił swe spostrzeżenia o rybach dniestrowych w lwowskim *Kosmosie* z r. 1877 Nr. 9—11, bada obecnie ryby Seretu w chęci poparcia usiłowań Towarzystwa, zmierzających do poznania rozsiedlenia ryb w kraju i natury naszych wód.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie poleciło Komitetowi starania o subwencyę na podniesienie rybactwa, o krajowy zakład rybny i zaprowadzenie nauki rybactwa w krajowych szkołach rolniczych. Życzyćby jeszcze należało, aby jak indziej, tak i u nas ustanowiono nauczyciela wędrownego, któryby stosownemi wykładami szerzył w kraju wiedzę o racyonalnem gospodarstwie rybnem.

Towarzystwo wniosło na ręce delegata Dra Juliana Czerkawskiego petycyę do Rady państwa o udzielenie subwencyi na cele Towarzystwa.

P. Dainer w Berlinie (Bitterstrasse 33) oznajmił Towarzystwu, że ma do sprzedania 4000 młodych węgorzy, setka po 10 marek. Wiadomość ta powinna zainteresować właścicieli stawów, którzyby węgorzem chcieli takowe zarybić.

Dr. M. Nowicki.

Targ miejski.

Dnia 28 z. m. skonfiskowano na targu Wincentemu Fitzowi z Nowej Wsi garnczek masła i Katarzynie Guzikowej z Kosocic także garnuszek masła, które w obóch okazało się zjełczałe, cuchnące i zarobione, zdrowiu ludzkiemu szkodliwe. Annie Szafarce z Bączarki koszyczek grzybów robaczliwych i zgniłych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono.

Dnia 30 z. m. skonfiskowano Małgorzacie Rudzińskiej, kijaczce z Piasków, gotowane płuca, wątrobę i inne trzewia, co wszystko wedle opinii weterynarza miejskiego okazało się, że pochodzi z bydlęcia chorego na motylice, obrzydliwe i zdrowiu ludzkiemu szkodliwe; Rudzińska to sprzedawała w Rynku głównym, a przeniosła przez rogatkę Podgórską; po zabraniu zaraz te wnętrzności zniszczone zostały.

Dnia 31 z. m. skonfiskowano Wojciechowi Strączkowi dwie kuropatwy w najwyższym stopniu zgnilizną dotknięte, a jako niespożywalne zaraz zniszczone zostały; Maryannie Pewnej z Mogilan skonfiskowano koszyczek grzybów zgniłych i robaczliwych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczone zostały; Wojciechowi Gębarowskiemu ze Ściejowic garnuszek masła, które było w czubku świeże, a dalej stare, bryndzowate.

Kraków, 1go listopada. *Siermontowski*, kom. targ.

Wiedeń 30 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1998, zabitych wieprzów 562, zabitych owiec 658, żywych owiec 4168, żywej nierogacizny 2109.

Cielęta płacono 35 do 48, 55 złr.; zabite wieprze 38 do 48 złr.; zabite owce 25 do 38, 40 złr., żywe owce węgierskie 28 do 34 złr. za 100 kilo mięsa; nierogaciznę galicyjską 28 do 34 złr.; węgierską 35 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu wołowem sprzedawano już na nogach, gdzie cena na 52 do 55 złr. była.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Ostatnie ceny zamiejscowe.

Wrocław. Pszenica 21·80 do 22 marek za 100 kil., wyborowa wyżej. Żyto, 17·80 do 18 za 100 kil., wyborowe wyżej. Rzepak, za 100 kil. płacono 22·50 marek. Owies, za 100 kil. 13·80 marek.

Berlin. Pszenica na odstawę jesienną za 1000 kil. 230 marek, na odstawę wiosenną 240. Żyto na odstawę w listopadzie 159, w grudniu 167·50 na odstawę wiosenną 168. Jęczmień, *loco* 140-200. Owies, 136, na odstawę wiosenną 147·50.

Wiedeń 30 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy niezmiennej tendencyi trzyma się cena 36·25. złr. — Peszt, 29 październ.: 23·——34·— złr.— Wrocław, 29 październ.: w miejscu 56·70 mrk. płacono — na październ. 56·40 mrk. płacono ——·— Szczecin, 29 października: w miejscu 55·60 mrk., na październik 55·— mrk., na listopad-grudzień 55·— mrk., na wiosnę 57·80 mrk.— Berlin, 29 października w miejscu 56·— mrk., na październ. 56·30 mrk., na październik-listopad 56·30 mrk., na kwiecień-maj 58·50 mrk. — Paryż, 29 październ.: na ten miesiąc 67·— frank., na listopad 66·— frank., na listopad-grudzień 66·— frnk., na stycz.-kwiec. 66·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 30 październ.: za 50 kilo z dworca z cłem 8·75 złr.— Tryest, 29 październ. za 100 kilo bez cła 11·25 złr.— Brema, 29 październ.: za 50 kilo 7·70 mrk. — Hamburg, 29 październ.: w miejscu 7·90 mrk., na październ. 7·90 mrk., na listop.-grud. 8·— mrk. — Antwerpia, 29 październ.: za 100 kilo 19·—— frk.— Nowy Jork, 29 październ.: za galonę (=2., kilo) $7\frac{1}{4}$ ct. pap., w Filadelfii $7\frac{1}{4}$ ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 31 października. *Diritto* ogłasza artykuł godny uwagi o polityce zewnętrznej Włoch. Stwierdza on, że wykluczenie Włoch z udziału w ministerstwie Nubara w Egipcie, okazało się szkodliwszem dla obu państw zachodnich niż dla Włoch i pociągnęło za sobą, że między Włochami, Niemcami i Austryą nastąpiło zbliżenie się w egipskiej kwestyi finansowej. *Diritto* uznaje, że Europa znajduje się dziś w położeniu pełnem niepewności, jakie zwykło się zdarzać po wielkich wypadkach. W tej epoce przejściowej, w której stare przymierza nikną a występują nowe kombinacye, najroztropniej dla Włoch rozważać i trzymać się spokojnie. Dowiedzionem jest, że Włochy znajdują się obecnie w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Nie pragną one żadnych osobnych przymierzy, lecz pragną zachować przyjaźń ze wszystkiemi mocarstwami. Polityka taka rozwagi i pokoju nie jest wcale polityką niepewną, pozbawioną celu, lecz owszem zmierza do zgodnego rozwijania gospodarstwa krajowego i dokonania finansowej, administracyjnej i militarnej reorganizacyi kraju, ażeby ten był w stanie wybierać sobie z całą swobodą i z pożytkiem sprzymierzeńców, gdy potrzebować ich będzie. W ten sposób pokonają Włochy trudności obecne i mogą otwarcie spoglądać w niepewną przyszłość.

Londyn 30 października. Bióro Reutera donosi z Simli pod dniem dzisiejszym: Jenerał Roberts wydał proklamacyę, która mówi: „Rzeź poselstwa angielskiego i abdykacya Emira spowodowały rząd angielski do zajęcia Kabulu i innych części Afganistanu. Wzywa się władze afgańskie, przywódzców plemion i sirdarów, aby utrzymali nadal porządek w swych okręgach i uprasza ich, aby się naradzali z jenerałem Robertsem. Ludność zajętych powiatów traktowaną będzie sprawiedliwie i przychylnie, religia jej i zwyczaje będą szanowane, lojalność i usługi wynagrodzone, natomiast jednak wszelkie wykroczenia przeciw administracyi angielskiej karane. Za poradą sirdarów, przywódzców plemion i reprezentantów głównych prowincyj zaprowadzone będą urządzenia tyczące się stałej administracyi kraju.“

Ateny 1 listopada. Dziś nastąpiło otwarcie Izb. Król w mowie tronowej oznajmił przedewszystkiem, że porządek i lojalność, jakie towarzyszyły wyborom, usprawiedliwiły zaufanie króla do ludu. Mowa tronowa kładzie dalej nacisk na przyjacielskie stosunki z państwami obcemi i nadmienia, że rząd stara się urzeczywistnić uchwały kongresu berlińskiego pod względem Grecyi. Rozwiązanie kwestyj wewnętrznych idzie z każdym dniem łatwiej. Król przekonany jest, że interesa przeważnie państw pogranicznych i wsparcie mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim pozwolą przywieść układy prowadzone dla urzeczywistnienia zadania kongresu do pożądanego końca. Grecya musi jednak zajmować się utworzeniem i uzbrojeniem armii, gdyż prawdziwym żywiołem, jaki naznacza ludowi miejsce, jest jego siła.

Washington 1 listop. Stwierdzonem zostało urzędownie, że poseł amerykański w Wiedniu Casson otrzymał rozkaz, aby udał się do Bukaresztu dla uznania niepodległości Rumunii i zawiązał stosunki dyplomatyczne między Rumunią a Stanami Zjednoczonemi.

Rozprawy adresowe w wiedeńskiéj Izbie deputowanych skończyły się dopiero w piątek rano, a dwa święta przerwały nam tok sprawozdań. Podając atoli dziś dwie obszerne mowy deputowanych polskich Dra Dunajewskiego i księcia Czartoryskiego nie mamy już miejsca na sprawozdanie i dla tego zmuszeni jesteśmy odłożyć je do jutra. Nadmienimy tylko, że na wieczornem posiedzeniu we czwartek przemawieli w dyskusyi adresowéj dep. Vosnjak i Friedmann, oraz prezes gabinetu hr. Taaffe, w piątek zaś rano dep. Herbst jako jeneralny mowca lewicy, oraz obaj sprawozdawcy, większości i mniejszości, hr. Hohenwart i dep. Sturm. Mowa p. Herbsta pełną jest sofizmatów, jakto zresztą zwykle bywa u tego mowcy, ilekroć głos zabiera, chociaż niewątpliwie zasługuje ona na uwagę; mowa sprawozdawcy mniejszości dep. Sturma przebrzmiała jakby niepostrzeżenie, bo chociaż dość długa, była jednak prawie bez znaczenia, natomiast hr. Hohenwart mówił spokojnie, przedmiotowo i zwięźle. Podczas głosowania naprzód nie przyjęto adresu mniejszości za podstawę do rozpraw szczegółowych 176 głosami przeciw 155, a następnie przyjęto adres większości 176 głosami przeciw 162. Głosowanie było imienne; ministrowie głosowali z większością. Przy trzeciem jednak czytaniu ministrowie Horst i Stremayr opuścili salę.

Z Wiednia donoszą nam też, że po rozprawach adresowych w Radzie państwa położenie nie wyjaśniło się. Rzeczy stoją jak przedtem. W ministeryum znać pewien odcień między członkami dawnego gabinetu a obecnego, który uwydatnił się podczas rozpraw adresowych, bo kiedy pierwsi winszowali p. Plenerowi jego mowy, drudzy spieszyli z podobnemi oświadczeniami do p. Dunajewskiego. Pierwsi usunęli się z Izby podczas trzeciego czytania adresu. Rozprawy nie roznamiętniły zbytecznie stronnictw; jedyna tylko mowa p. Riegera rozdrażniła, a nie bardzo była szczęśliwa. Hr. Clam-Martinitz mówił bardzo spokojnie i znakomicie. Cesarz bawi w Gödölö, zatem w Wiedniu o zapatrywaniu się sfer najwyższych i dalszym prawdopodobnym biegu wypadków nie wiele wiedzą. Jak nas zapewniają w Kole polskiem wciąż najlepszy panuje duch i przeważa poczucie, iż winno ono wobec stronnictw zachować najzupełniejszą niezależność i odrębność.

Z innej strony odbieramy wiadomość, że rosyjskie sfery rządowe przekonane są o istnieniu umowy austryacko-niemieckiej spisanej i objętej paragrafami.

Izba deputowanych sejmu pruskiego wybrała prezesem swym Köllera z partyi konserwatywnej 218 głosami, współzawodnikiem jego był naczelnik partyi liberalnej Bennigsen, który otrzymał 164 głosów. Liczby te mogą być uważane za stosunek dwóch głównych obozów Izby. Członkowie centrum Polacy głosowali za kandydatem konserwatywnym; pierwszym wiceprezesem wybrany liberał Benda 220 głosami przeciw hr. Bethusy-Huc, również z tej partyi, który miał 155 głosów; drugim wiceprezesem Heereman z centrum, 215 głosami wybrany, gdy Bethusy-Huc otrzymał 167 głosów. Zaledwie przeto partya rządowa zdobyła się na przyznanie członkowi centrum krzesła drugiego wiceprezesa.

Zmiana w gabinecie pruskim w osobie ministra sprawiedliwości nie ma żadnego znaczenia politycznego. Minister Dr Leonhardt od niejakiego czasu ciągle niedomaga i musiano przyjąć jego dymisyę, posadę jego objął Dr Friedberg, sekretarz stanu, w wydziale sprawiedliwości kanclerstwa niemieckiego. Leonhardt był dawniej ministrem hanowerskim a po zaborze Hanoweru, przyjął tekę w gabinecie pruskim. Wszakże Leonhardt był głównym twórcą liberalnych ustaw pruskich o wolności handlu, przemysłu i lichwy oraz jemu przypisać należy redakcyę i obronę ustaw majowych. Następca jego nie jest pod względem wyznaniowym z innej szkoły. Powołanie jego do gabinetu pruskiego obok zatrzymania urzędu w kanclerstwie każe się domyślać, że tą drogą zamierza ks. Bismark dokonać dzieła dawno zamierzonego, zjednoczenia ministerstw pruskich i niemieckich.

Budżet przedłożony sejmowi pruskiemu wykazuje w zwyczajnych dochodach i wydatkach niedobór $5\frac{3}{4}$ milionów marek. a budżet nadzwyczajny niedobór 42 milionów. Niepomyślnym jest także rezultat tegoroczny, który wypada mniej o $8\frac{7}{10}$ niż preliminowano. Nie wchodzą zaś w to wydatki na zakupno kolei żelaznych. Wszystkie te niedobory mają być pokryte pożyczką. Minister skarbu, tłumaczy te niedobory jak mowa tronowa epoką przejściową z jednego systemu cłowego w drugi, co wcale nie tłumaczy obecnego położenia finansowego, gdyż cła nowe dopiero teraz są zaprowadzane.

Rząd francuski usunął znów pewną liczbę burmistrzów, jako podejrzanych o rojalistyczne sympasye. Samorząd nie przyjdzie nigdy we Francyi do uznania, skoro centralna władza państwa sięgać będzie aż do lokalnych urzędów. Don Carlos opuścił Francyę, jak twierdzą, na upomnienie rządu francuskiego, gdyż prawo osobistej wolności nie jest szanowanem pod rządem republikańskim.

W Petersburgu, jak donosi *Praw. Westnik*, odbyło się otwarcie katolickiego seminaryum. Kościołek i nowe zabudowanie poświęcił X. metropolita Fijałkowski w asystencyi duchowieństwa. Ze sfer rządowych byli obecni minister spraw wewnętrznych Makow, senator Martinow, dyrektor departamentu obcych wyznań Mosołow. Z okazyi otwarcia nowego seminaryum odbyła się uczta, na której X. Metropolita wzniósł toast na cześć Cesarza, a minister Makow zdrowie Arcybiskupa. Od czasu przeniesienia siedziby arcybiskupów z Mohilewa do Petersburga w r. 1869, postępowała ustawicznie centralizacya zarządu dyecezyami katolickiemi w zabranych krajach na rzecz metropolii petersbursko-mohilewskiej. Wywożono biskupów i znoszono jednę po drugiej dyecezye, łącząc je razem, równocześnie zaś zamykano seminarya dyecezalne. W ostatnich czasach zostały już tylko na cały obszar od Odessy do Rygi dwa seminarya w Żytomierzu i w Wilnie. Przed dwoma laty po wywiezieniu biskupa żytomierskiego Borowskiego i jego dwóch zastępców, zniesiono także seminaryum żytomierskie, a uczniów przewieziono do Wilna, gdzie kierunek seminaryum, jak zarząd całej dyecezyi w rękach odstępców X. Żylińskiego i Niemekszy.

Nie dziw, że nikt z młodzieży katolickiéj nie chciał wstępować do seminaryum pod przewodem nauczycieli z piętnem klątwy papieskiéj. Seminaryum przeto petersburskie jest już jedynem, które może dostarczać kapłanów dla czterech prowincyj, Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina, oraz dla wszystkich kościołów katolickich wprawdzie nielicznych jakie istnieją w Rosyi. Nie wiemy czy nowe urządzenie dawnéj Akademii duchownéj petersburskiéj jest jéj rozszerzeniem, wiemy jednak, że w stolicy caratu Metropolita i duchowieństwo katolickie nie jest wystawione na tak srogi ucisk jak duchowieństwo katolickie w krajach zabranych. Rząd rosyjski lubi zachowywać pewne pozory, aby módz cudzoziemcom zaprzeczać, że niema w Rosyi takiego ucisku, jak głoszą, może więc wskazać członkom ciała dyplomatycznego, że w samym Petersburgu buduje kościoły katolickie i zakłada seminarya, chociaż w prowincyach polskich zabiera kościoły na cerkwie, a zamyka seminarya.

Skoro konstytuanta rumuńska uchwaliła zmianę ustaw pod względem żydów, czyniąc niby na pozór zadosyć żądaniu kongresu berlińskiego, a w rzeczy samej żądanie to wymijając, albowiem równouprawnienie żydów nie jest obowiązkowem, lecz każdy z osobna starozakonny musi się o nie starać, przeto zapewne uznaną zostanie Rumunia przez mocarstwa jako państwo niepodległe. Pierwszy krok pod tym względzie zrobił rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 3 listop. Bióro Havasa donosi z Konstantynopola: Stosunki między Anglią a Turcyą są niezmiernie naprężone; poseł angielski domagał się szybkiego wykonania reform w Azyi, organizacyi żandarmeryi pod Bakerem baszą, amnestyi politycznej i ukarania osób uznanych winnemi. Poseł angielski wręczył Sułtanowi *ultimatum* obejmujące te żądania z pogróżką, że w razie nieuczynienia im zadosyć, Sułtan zostanie usunięty, a brat jego Rechad efendi powołanym na jego miejsce i postawiony będzie pod opieką Francyi, Anglii i Austro-Węgier. Poseł rosyjski miał wczoraj trzechgodzinne posłuchanie u Sułtana. Rosya ma wspomagać Portę.

Petersburg 2 listopada. *Agence Russe* stwierdza, że pogłoski rozpuszczone o austryacko-niemieckiem porozumieniu nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy. Teraźniejsze jej wyjaśnienie, które mu naznacza prawdziwe granice na gruncie pokojowym, jakie wszystkim otwarł traktat berliński, niemoże żadnemu mocarstwu pragnącemu pokoju przynieść uszczerbku. Poprawkę tę stwierdza jednomyślność, jaka panuje między gabinetami, co do kwestyi rozstrząsać się przez nie mających, do których należy kwestya Arab-Tabii.

Sofia 2 listopada. Książę zagaił Izby bułgarskie mową tronową, w której oznajmił, że u Cara-oswobodziciela i na dworach wszystkich innych mocarstw nabył przekonania o sympatyi dla Bułgaryi; z szczególnym naciskiem mówi ks. Aleksander o nieograniczonej wdzięczności dla Cara, stwierdza istnienie przyjacielskich stosunków do Rumunii i Serbii, zapowiada cały szereg wniosków ustawodawczych, a między niemi o zarządzie kościelnym na podstawie jednolitego kościoła bułgarskiego, o założeniu szkoły prawniczej, o obowiązkowej służbie wojskowej; rozboje wkrótce znikną zupełnie. Położenie finansowe nie jest wcale godnem zazdrości. Książę wzywa Izby, aby nie tracić czasu na bezowocnych rozprawach. Mowa księcia została przychylnie przyjętą.

Kursa. — Wiedeń 3 listopada, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·20. — Renta srebrna 70·40. — Renta złota 80·45. — Losy z r. 1860 128·50. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 268·75. — Londyn 116·50. — Srebro —·—. — Napoleony 9·29$\frac{1}{2}$.— Lombardy 82·75. — Losy z roku 1864 158·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 240·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 141·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 131·—. — Anglo-Bank 133·50. Obligacye indemn. galic. 94·25. — Losy prem. węgierskie 104·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 116·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 140·50 6% Listy zast. hipoteczne 97·50. — Marki 57·50. Ruble 123·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 Paźdier.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 50	124 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 24	9 34
Imperyał ważny	9 50	9 62
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony szeb. płatne	99 50	100 —
Listy zastawne i oblig.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	94 75	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 75	95 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	85 25	86 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	93 —
5% listy „ banku hipot.	96 75	98 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 —	101 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 75	97 75
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 50	98 50
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	96 —	98 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	96 —	93 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	95 —	96 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 50	86 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	238 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	138 —	140 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	265 —	274 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Wiedeń 31 Paździer.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 15	68 30
4⅕% „ srebrna	70 65	70 80
4% „ złota	80 50	80 65
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 75	121 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	127 25	127 75
5% „ 1860 „ 100 złr.	129 75	130 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 60	159 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	158 —	158 50
Losy Como-Rentes	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie	92 50	93 —
Galicyjskie	94 25	94 75
Morawskie	102 75	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 50
Szląskie	98 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 5%	81 50	85 50
Węgierskie	85 —	86 —
Węgier. z klauz. 1867	84 —	85 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	115 —	115 50
6% Renta węgierska złota	95 30	95 45
4½% „ „ (za Ostbahn)	78 40	78 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	133 30	133 50
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	161 60	162 —
„ „ austryackie 80 „	183 50	184 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	267 50	267 75
„ „ węgierskie 200 „	253 25	253 75
Depositen-Bank 200 „	225 50	226 50
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	815 —	820 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Real-Credit-Bank 200 „	206 —	— —
Unionbank 100 „	92 80	93 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	121 75	122 25
Wied. Bankverein 100 „	134 75	135 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	51 50	52 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	137 50	138 25
Aussig Töplitz 210 „	396 —	400 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	580 —	582 —
Elżbiety 210 „ 5%	173 —	173 50
Linz-Budweis 200 „	158 —	160 —
Salzburg-Tyrol 200 „	144 —	144 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „	2280	2285
Franciszka Józefa 200 „	150 25	151 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	239 50	239 75
Koszycko-Oderberg. 200 „	114 50	115 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „	139 25	140 —
Nordwest austr. 200 „	138 50	140 —
„ Lit. B. 200 bez%	76 75	77 —
Rudolfa 200	141 —	142 —
Siedmiogrodzkie I 200	108 75	108 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	261 25	261 75
Südbahn (Lombardy) 200	80 25	80 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	106 —	106 50
Theissbahn (Cisańska) 200	203 —	204 —
Tramway Wiedeń. 170	198 25	198 75
„ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	110 50	110 75
„ Nord-Ost 200	129 25	129 75
„ Westb. Stuhlw. 200	129 25	129 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90	98 50	99 —
Liesing. browaru 100	45 —	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	117 —	117 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 30
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	98 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	85 5	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	92 —	93 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 25	97 75
6% „ „ Włość.	93 —	100 —
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 5	101 65
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 25	98 75
5½% Real-Creditbank 36½ lat	94 —	96 —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	90 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	78 75	79 25
Alföld-Fiume 200 „	83 50	84 —
„ „ Em. 1874 200 „	82 25	82 75
Donau-Dampfsch. 300 „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	105 50
„ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 300	94 50	95 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 50	95 —
„ Em. 1870 200	93 —	93 50
„ „ 1872 200	95 —	95 50
Salzb.-Tyr. 1873 200	92 25	92 75
Eperies-Tarn. węg. zapł. 300 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 25	104 75
„ „ wal. austr.	102 —	— —
„ Mor.-Szlązk. linie 1871/73 5%	106 —	107 —
„ poż. 14 milion. 1872	107 70	108 20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 7	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200	94 50	95 —
„ Em. 1878 200	93 25	94 —
Fünfkirchen-Barcser 200	91 75	92 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	102 25	102 75
„ II „ 1867 300	100 75	101 25
„ III „ 1871 300	100 5	101 —
„ IV „ 1872 300	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 300 złr. 5%	81 50	81 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	84 30	84 60
„ II „ 1867 300 5%	86 75	87 25
„ III „ 1868 300	80 30	80 70
„ IV „ 1872 300	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200	78 25	78 75
Neuburg Mariazell 200	73 50	74 50
Nordwestb. austr. 200	95 30	95 75
„ „ Lit B. 200	90 60	90 90
„ „ Em. 1874 200		110 —
Pragsko-Dux 150 bez%	— —	50 —
„ Em. 1872 150	— —	50 —
Rudolfa 300 5%	87 10	87 40
„ Em. 1869 300	85 80	86 20
„ Em. 1872 300	85 60	85 90
„ Salzkam. gut zł. 200	100 5	101 50
Siedmiogrodzkiej I 200	74 25	74 75
Staatseisenbahn fr. 500 3%	— —	167 50
„ Em. 1874 500	— —	164 50
„ Em. I 200 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	117 25	117 75
„ „ 200 złr. 5%	117 25	117 75
Südnordd. Verbind. 100 4½%	91 —	91 75
„ II Em. 5%	91 2	—
„ III „	84 —	84 80
„ Em. 1875	— —	— —
Theissb.-Gesell.	93 —	93 50
Węg. gal. Łupkow. 200	76 70	76 90
„ „ II Em. 200	74 —	— —
„ Nordost 300	76 50	77 —
„ „ złotem 200	89 75	90 25
„ Westbahn 200	[illegible]	81 50
„ „ Em. 1874 200	79 50	80 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	110 50	111 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	112 75	113 25
„ Węgierskie „ 100	104 —	104 25
3% „ Tureckie fr. 400	19 —	19 25
Kredytowe złr. 100	168 50	169 —
Clary 40	37 50	38 —
4% Donau-Dampfsch. 100	103 50	104 50
Insbruckie 20	34 75	35 25
Keglevich 10	[illegible]	7 —
Krakowskie 20	19 25	19 75
Ofen (miasta Budy) 40	39 —	39 50
Palffy 40	35 75	36 25
Rudolfa 10	17 —	17 50
Salma 40	48 —	48 50
Salzburgskie 20	21 75	22 —
St. Genois 40	42 —	42 50
Stanisławowskie 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie 100	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 20	30 50	31 —
Windischgrätza 20	27 —	28 —
Waluty		
Dukaty ważne	5 56	5 57
20 frankówki	9 28	9 29
Imperyały rosyjskie	9 56	9 58
Funty szterl. angielskie	11 62	11 68
Listy tureckie złote	10 60	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 55
Ruble papierowy za 100	123 75	124 —

Kraków 31 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	268 —	272 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 —	93 —
4% „ „ „ „	85 90	86 90
5% „ „ „ 37-letnie	92 —	93 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 80	97 80
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	94 20	95 10
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1 25
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 29 Paździer.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	99 75
kupon	—	141
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	95 75
kupon	—	176
4% Listy likwidacyjne	— —	84 50
kupon	—	—164
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*